

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

DZIŚ

w numerze

- Znasz li ten kraj — str. 8
- W sprawie stosunku do krytyki — str. 3
- Jak przedłużyć życie? — str. 6
- Kogo i za co wyklinali papież? — str. 8

W Wądołach rośnie trawa

JERZY STEFAN STAWIŃSKI

Podstawionym biurkami po koiku krecili się bezustannie ludzie w zasmalonych kombinezonach, przybyszący po zleceniu. Młody, wysoki mężczyzna o asce-tycznej twarzy głośno krzy-zał przyciskając słuchawkę tele-fonu do ucha. Nie znalazłem termino-logii, której używał z imponującą wprawą; domyśliłem się jedynie, że ktoś tam w terenie nie może po-konać fachowych trudności i prosi o decyzję.

Stałem na uboczu, wtłoczony po-miedzy szafę a biurko i czulem się niepotrzebnym intruzem wobec pra-cownicę ruchliwosci tych ludzi. Zza okien dobiegał co chwile gdakają-cy warkot; maszyny wyjeżdżały lub powracały do bazy. Trzaski drzwi, opatrzone napisem: „Wydział poli-tyczny” — to instruktorzy wycho-dzili z odprawy.

Inżynier Czupryna odrzucił słuchawkę na widełki, ale telefon na-tychmiast zadzwonił znowu. Od-skoczył od biurka wskazując aparat dyspozytorowi.

— Jedziecie ze mną?

Zgodziłem się bez namysłu, nie py-tając o cel wyprawy. Pragnąłem wydobyć się czym prędzej z niew-dzięcznej pozycji bezczynnego obser-watora — zawady. Nie wyruszyliś-my jednak od razu: sporo czasu mi-nęło, zanim Czupryna odpowiedział na pytania wszystkim, którzy go po drodze zagadnęli.

Zaszło już słońce; o zmierzchu żwawo ciągnął łaźnik. Owiewał nas zimny, wieczorny wiatr październi-kowy. Czupryna tłumaczył mi po drodze cel wyjazdu; później opo-wiadał mi o swym życiu i o żonie, którą bardzo kochał.

Po godzinie dotarliśmy na miej-sce. Była to wieś, położona na skraju powiatu zdale od szosy i kolei, zagubiona wśród zagajników i pól. Wyl silnik łaźnika w piaz-czystych koleinach. Gdzieś zza sto-dół wybiegł nam naprzeciw sноп światła reflektorów. łaźnik znieu-romiał i zaraz dobiegł mnie zna-jomy warkot. Podeszliśmy ku grup-ce ludzi, obserwujących pracę cią-gnika. Wszyscy dobrze wiedali, że Czupryna, bo na jego widok oży-wili się i rozjaśnili twarze.

— Przewodniczący spółdzielni — przedstawił mi Czupryna niskiego

człowieka, którego twarzy zrazu nie dojrzałem.

Tak, był to wielki dzień. W o-czach tych ludzi odbijał się blask reflektorów ciągnika; dojrzałem w ich spojrzeniu jakąś uroczystą po-wagę i zadumę. Znalłem przyczynę: tego październikowego dnia po raz pierwszy przyszedł do wsi trak-tor. Spółdzielnia powstała późną wiosną — latem plony zbierano jeszcze na swoim.

Po raz pierwszy zagadkała na piaszczystym odludziu maszyna i o-stre lemieszce wdarły się w ugor, nieuprawiany od lat. Chłopi patrzy-li w milczeniu; Czupryna pognął ku traktorystyce i schylił nad plugiem coś mu tam tłumaczył przekrzykując warkot maszyny.

Nad drzewa wznosił się księżyc i pozwolił dostrzec wszystko: i bez-kresne zaorane pole i ciągnik i grupę młodych brzoźek. Czupryna tłumaczył przewodniczącemu zasa-dy współpracy z traktorystką — tamten słuchał go z widocznym szacunkiem nie mówiąc ani słowa.

— Łąki!

Po to właśnie przyjechaliśmy. Do łąki był kawałek. Czupryna rzucił się ku zaoranemu pasemku.

— Że! Mówiłem, żeby odrzucić pierwszą skibę! Ani kawałka darni nie powinno być na wierzchu! Przysięgę z ośrodka inny plug — a i ciągnik silniejszy. Damy jej radę, nie bójcie się.

Coś tam jeszcze z zapalem tłumaczył przewodniczącemu. Wszyscy pochyliłi się nad łąką. Przyjrzałem się: nawet mnie, laikowi, nie podobała się ta próba orki. Ciężkie kawały darni leżały bezwładnie bo-kiem, ledwo wzruszone. Drżałem z zimna.

— Wszystko będzie dobrze! — kończył Czupryna. — Zobaczycie, jaka tu będzie wiosna! Na metr wysokości!

Spółdzielcy spoglądali na niego z ufnością i wiarą, choć optymizm Czupryny wydawał mi się nieco przedwczesny. Ten młody człowiek cieszył się widać niemalym autory-tetem, Dziwiłem się: przecież spół-

dzielnia nowa i nie doczekano się jeszcze wyników współpracy z POM-owskim agronomem. Zagadną-łem go o to w drodze powrotnej.

— Przecież pracuję na tym tere-nie od marca. Słyszeli już o mnie — powiedział otulając się płasz-czem. W marcu zrobiłem dyplom w Olsztynie... Widzieliście tę łąkę, co? Otóż właśnie pod koniec marca, w parę dni po przybyciu do POM na stanowisko rejonowego agrono-ma byłem zmuszony rozwiązać pro-blem łąki zaoranej łąki...

Zaciągnął się papierosem.

— Nie uśmiechajcie się! Myślicie pewno, że taki problem śmiechu warty... Co znaczy jakaś tam łąka?... Mylicie się! Opowiem wam wszyst-ko od początku: czeka nas przecież godzina jazdy. Otóż przybyłem do powiatu w końcu marca, oszołomi-ony jeszcze trochę przeddyplomowym wysiłkiem, ale chętny do pracy i ciekawy zadań. Wiecie, pochodzę ze wsi — o kilkanaście kilometrów stąd jest spółdzielnia, której człon-kami są moi rodzice...

Zdziwiłem się. Czupryna nie zdradzał powierzchownością swego po-chodzenia — jego szczupła, pociągła twarz i ciemne włosy, nerwowe szybkie ruchy, były jakimś prze-ciwstawieniem cech zewnętrznych, które zazwyczaj — może błędnie — przypisuje się chłopskim synom.

— Przybywałem więc tutaj pełen zapału — chciałem przekazać moim rodakom wszystko, czego nauczyłem się w szkole. Byłem dumny z tytu-łu inżyniera... Snułem śmiałe pla-ny o rewolucji w metodach uprawy ziemi; wydawało mi się, że zdołam bez trudu porwać do nowych za-dań tych spółdzielców, nad którymi władze zlecały mi fachową opiekę. Pelen rozkosznego oczekiwania wkroczyłem na zebranie Rady Spo-łecznej POM, gdzie miano mi przydzielić zadania. Rzeczywiście wkrótce starszy agronom począł od-czytywać nowy plan organizacyjny Ośrodka. Powiat podzielono na re-jony. Przydzielono mi trzeci rejon z czterema spółdzielni. I już wtedy zauważyłem, że coś nie jest w porządku. Gdy padła nazwa jed-nej z przydzielonych mi spółdzielni,

milcząca dotąd i senna sala ożywiła się nagle. Z dalszych rzędów po-częto wołać: „niech się pokaże!”, wielu spółdzielców wstało, by mi się przyjrzeć. Tego samego dnia u-przedził mnie starszy agronom, że owa założona w ubiegłym roku spółdzielnia — nazywała się wdzięcznie Wądoły — stanowi trud-ny orzech do zgryzienia i dlatego przydzielili ją mnie, jednemu wśród rejonowych agronomów absolwen-towi Wyższej Szkoły Rolniczej.

— To wąż, młoda roślinka, któ-raz trzeba bardzo doglądać — po-wiedziała na zakończenie.

Przyznać muszę, że nie przerazi-ły mnie wówczas jego przestrogi. Gotów byłem przezwyciężyć wszel-kie przeszkody! Już następnego dnia ruszyłem w drogę na rowerze (do-piero później kupiłem na raty mo-tocykl) i stanąłem w Wądołach o-koło południa. Duża to wieś i wie-łu w niej kułaków. Spółdzielców było tylko dwunastu na sto trzy-dzieści dymów — na wieś o moim przyjeździe zgromadzili się natych-miast w obejściu przewodniczącego przyglądając mi się spode łba i w milczeniu.

(Dokończenie na str. 5-ej)

Już od szeregu lat 17 listopada obchodzimy jako Międzynarodowy Dzień Studenta.

„Dzień 17 listopada staje się z roku na rok czymś więcej niż obchodem rocznicy kalendarzowej, staje się symbolem walki studentów o klęskę faszyzmu i o pokój”.

Te słowa Berlingera wypowiedziane na kongresie w Warszawie świadczą o rosnącej sile międzynarodowego ruchu studenckiego.

O umocnienie jedności i braterstwa między studentami całego świata walczą wespół z milionami młodych dziewcząt i chłopców również i polscy studenci. W dniu 17 listopada bilansujemy nasze osiągnięcia w tej walce i wytyczamy sobie dalsze zadania, które zmierzają do osiągnięcia ogólnoludzkiego celu — utrzymania i umocnienia pokoju, współpracy i przyjaźni między narodami.

Nie zna granic ni kordonów...

Pod hasłem jedności w walce o pokój i przyjaźń, młodzież akade-micka całego świata obchodzi Mię-dzynarodowy Tydzień Studenta. Żyje są jeszcze wspomnienia Kon-gresu i nie zapomniany pożegnalny uścisk dłoni. I znowu tak jak wtedy uczelnie ozdobiły hasła i ga-zetki ściennie, wyrażające solidarność z dążeniami kolegów z krajów kapitalistycznych, gorące brater-stwo, wyrażające szacunek dla nau-ki służącej szczęściu ludzkości.

Odbijają się akademie, wieczor-nice, spotkania popularyzujące dzia-łalność MZS, osiągnięcia III Kon-gresu zapoznające z rozwojem i ideałami międzynarodowego ruchu studenckiego.

Dochód z koncertów i imprez bę-dzie przekazany na Międzynarodo-wo Fundusz Pomocy Studentom krajów kapitalistycznych.

*

Akademia zorganizowana na ina-gurację Międzynarodowego Tygo-dnia Studentów stała się manife-stacją solidarności studentów Łodzi z dążeniem i celem demokratycznej młodzieży świata. Serdecznymi o-wacjami przywitano Koreańczyków, Bułgarów i Węgrów, którzy uczyć się w Polsce. Długo wznoszono o-krzyki na cześć przyjaźni studen-tów wszystkich krajów.

W części artystycznej wystąpiły najlepsze zespoły uczelni łódzkich. Śpiewano popularne pieśni młodzie-żowe, wykonano tańce różnych na-rodów, a deklamowane wiersze mó-wiły o sprawach drogich i bliskich sercu — o przyjaźni, której nie dzieli granice.

*

PWSP w Warszawie zainauguro-wał MTS szeregiem ciekawych i udanych imprez.

Wieczornice zorganizowaną z o-kazji MTS studenci PWSP zalicza-ją do najbardziej udanych. Tańce przeplatano śpiewem ulubionych polskich i radzieckich piosenek, re-cytacją wierszy o tematyce mło-

dzieżowej, wspomnieniami o Kon-gresie. Fotogazetki zdobione są u-kazywały bawiącym się studentom delegatów, którzy w pogodne dni września radzili w Warszawie. Konferansjerka kol. Frycia, mówią-cego o przyjaźni i wspólnych ce-lach demokratycznej młodzieży świata, wyrażała to co myśleli wszyscy — że trzeba usilną nauką i pracą przyczynić się do osiągnię-cia celów, które przed studentami wszystkich krajów postawił Festi-wal i Kongres.

H. G.

Być przyjacielem i powiernikiem młodzieży

W całym kraju rozpoczyna się oma-wianie niezwykle doniosłych do-kumentów przedjazdowych, prze-dłożonych przez Komitet Central-ny PZPR narodowi, jako pro-gram podniesienia dobrobytu mas

pracujących. Tezy przedjazdowe mówią o sprawach waż-nych i bliskich dla każdego z nas, mówią tak-że o sprawach, które dotyczą jaknajbardziej bezpośrednio wszystkich studentów. Wiele jest jeszcze dokuczliwych bolączek doty-czących naszych spraw, spraw życia codzien-nego. Organizacja powołana do opieki i tros-ki nad sprawami bytowymi młodzieży aka-demickiej jest Zrzeszenie Studentów Polskich. I stąd dla organizacji tej wynika z IX Plenum KC szereg szczególnie wielkich i waż-nych zadań. Zadania te, w skonkretyzowanej i dostosowanej do warunków danej uczelni for-mie, stanąć powinny w odbywającej się obec-nie kampanii wyborczej do Komitetów Uczel-nianych ZSP.

Oto niektóre z tych zadań:

Olbzynie fundusze przeznaczone przez państwo na domy akademickie, stypendia, dotacje dla stołówek, ochronę zdrowia, wczasy itp. trzeba wykorzystywać zgodnie z ich przeznaczeniem w sposób jak najbardziej celowy i właściwy. ZSP za mało dotychczas i często tylko w sposób formalny, korzystało ze swej roli opiniotwórczej przy rozdziale stypendium, zapomóg losowych, czy miejsc w D.A. Niestety, za papierkami nie zawsze jeszcze aktyw zetes-powski potrafi dostrzec palące, ludzkie sprawy. Na AM w Rokietnicy, kol. Twardawa, będąc chorym i leżąc w szpitalu, pięciokrotnie musiał zwracać się o zapomogę losową i otrzymał ją dopiero po interwencji Zarządu Uczelnianego ZMP. Podobnych wypadków można by przy-toczyć więcej.

Niedostatecznie również zwracano uwagę na wypadki nieposzanowania mienia społecznego w D.A., pracowniach, laboratoriach itp., gdzie szkody poczynione przez studentów sięgają dziesiątków tysięcy złotych. Pieniężne chuli-gaństwa, usuwanie jednostek aspołecznych i zdemoralizowanych z naszego studenckiego środowiska — oto jedno z ważnych zadań ZSP. Drugą niezmiernie ważną dziedziną pracy ZSP jest organizacja życia kulturalnego studentów. Chcemy wychować na naszych wyższych uczelniach nie tylko dobrych pod względem fa-chowym i politycznym specjalistów, lecz rów-nież ludzi o głębokich, wszechstronnych zainte-resowaniach kulturalnych.

Tymczasem pracę kulturalną cechuje często efekciarstwo (jak to wykazała konferencja wy-borcza na AGH) praca „zrywami”, przed wystąpieniem zespołów artystycznych na zewnątrz, pozbawiona nierzadziej treści politycznej. Na WSR w Krakowie ograniczono się do zbiera-nia zamówień na bilety ulgowe do kin i tea-trów, nie organizując dyskusji nad filmami czy sztukami teatralnymi, nie próbując zachęcić do czytania książek czy prasy.

W działalności kulturalnej studentów staje obecnie wielkiej wagi zagadnienie — rozwinąć i pogłębić pracę ekip artystycznych wyjeżdża-jących na wieś, nadając jej bardziej systematycz-ne formy.

Poważne podniesienie stopy życiowej mas pracujących wymaga znacznie szybszego niż do-tychczas rozwoju rolnictwa i przemysłu lekkie-go. Stąd szczególnie wielka odpowiedzialność uczelni rolniczych oraz technicznych i ekono-micznych przygotowujących fachowców dla przemysłu lekkiego.

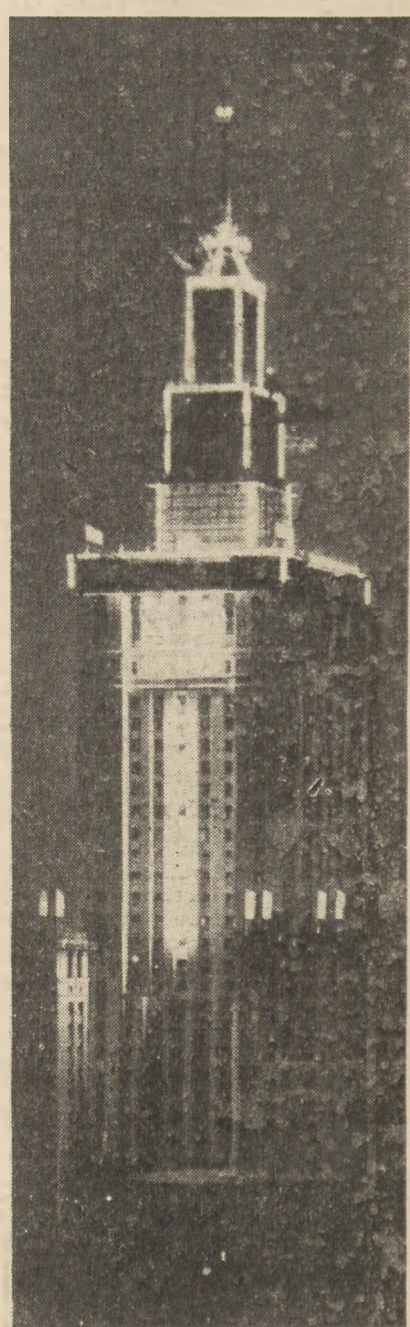
Na konferencjach wyborczych na tych uczel-niach stanąć musi w centrum uwagi zagadnie-nie jeszcze lepszego, pełniejszego przygotowania studentów do zawodu, głębszego, twórczego sto-

sunku do nauki. Jednocześnie uczelnie te mogą już obecnie niezmiernie wiele pomóc przez organizowanie stałej i systematycznej pracy na zewnątrz, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR, na wsi indywidualnej oraz w zakła-dach przemysłu lekkiego i spożywczego.

Wykonanie tych zadań będzie możliwe tylko wtedy, jeżeli w kampanii sprawozdawczo - wy-borczej wezmą udział wszyscy studenci, którzy krytycznie i wnikliwie oceniają pracę Zrzeszenia. Konferencje muszą dokonać głębokiej, samo-krytycznej analizy prac Komitetów Uczelnia-nych, przezwyciężając biurokrację i opieszałość istniejącą jeszcze w wielu ogniwach. Do władz ZSP wybrać trzeba ofiarnych aktywistów, i do-brych organizatorów. Zwrócić należy uwagę na to, aby ludzie ci mogli pełnić swe funkcje przez dłuższy okres czasu. Nie mogą się zdarzać ta-kie wypadki, jak na Śląskiej Akademii Me-dycznej, gdzie z pięciu osób przeszkolonych na wczasokursie wakacyjnym ZSP tylko jedna pracuje obecnie w Zrzeszeniu.

Do zadań organizacji ZMP-owskiej należy po-moc ZSP w przeprowadzeniu kampanii spra-wozdawczo - wyborczej. Pomoc ta nie może się ograniczać jedynie do udziału w organizo-waniu konferencji, czy też przekonsultowa-nia referatu. Należy się zastanowić czy dosta-teczne i właściwe było kierownictwo i pomoc ZSP w minionym okresie, czy nie ograniczało się ono do formalnego zapraszania przedsta-wicieli na zebrania ZU i wydawania poleceń.

Kampania sprawozdawczo - wyborcza tylko wtedy uzbudzi Zrzeszenie do wykonania tych wielkich zadań, jeżeli każdy delegat i każdy aktywista zetespowski będzie głęboko przepoj-ny troską o wszystkich studentów, jeżeli cała organizacja postawi sobie zadanie stać się naj-blizszym przyjacielem i powiernikiem mło-dzieży.



Montaż Pałacu Kultury i Nauki — ukończony! Radzieccy budowniczowie wspaniły strop nieba iglicą, któ-rej światła nad Warszawą wleczą zwycięstwo sprawy wielkiej, braterskiej przyjaźni.

Na zdjęciu: włók Pałacu Kultury i Nauki od strony ul. Marszałkowskiej w nocy z 7 na 8 listopada 1953 roku.

Z perspektywy tygodnia

Dyplomacja burżuazyjna zdawała sobie już bardzo dużo na swoją opinię, jako mela ukrywania rzeczywistych dążeń państw kapitalistycznych i owijania ich w najwzduchniej brzmiące, a w każdym razie efektowne frazesy. Obecna sytuacja międzynarodowa zmusza dyplomatów kapitalistycznych do wyjątkowo zawyżonych i jak nigdy dotąd karkołomnych „dowodów”. Znamionną ilustracją tego mieliśmy ostatnio na przykładzie noty rządu brytyjskiego i innych mocarstw zachodnich do ZSRR z dnia 18 października. W nocie tej znaleźć można dosłownie wszystko — i gotowość do natychmiastowych rozmów w sprawie zmniejszenia napięcia międzynarodowego, i zapewnienia o niezmiennym dążeniu do utrwalenia pokoju, i do leż nie mał wrzuszającą troskę o bezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie; proponuje się nawet konkretny termin konferencji czterech. Alis... alis... wszystkie te złudzenia natychmiast przyskakały, jeżeli tylko wyczytać się uważnie w notę mocarstw zachodnich i skonfrontować jej treść z aktualną polityką tych mocarstw.

NOTY I CZYN

Nota rządu radzieckiego z 3 listopada poddaje szczegółowej analizie

POPROSTU o wszystkim

Dlaczego marszałek Paulus został zwolniony?

Kol. J. Stajniak z UW pyta nas, dlaczego były marszałek hitlerowskiej armii, Paulus, został wypuszczony na wolność. Kol. Stajniakowi odpowiada

RED. M. PODKOWSKI

Po dziesięcioletniej niewoli powrócił do NRD marszałek polny Friedrich Paulus, były dowódca VI armii niemieckiej, która została rozbita przez Armię Radziecką pod Stalingradem. Paulus i 90 tys. jego żołnierzy dostało się wtedy do niewoli. Paulus wyciągnął konsekwencje z kampanii stalingradzkiej. Nie tylko przystąpił do „Komitetu Wolnych Niemiec”, który powstał na ziemi radzieckiej, ale 26 października 1944 r. jako najwyższy rangą oficer w niewoli radzieckiej, wydał odezwę, która w postaci ulotek dotarła przez linię frontu aż do samych Niemiec.

W swojej odezwie „Do narodu niemieckiego” Paulus potępił zbrodnię Hitlera i wezwał żołnierzy do przerwania bezsensownej walki. Goebbels, minister propagandy Hitlera, miał niemały kłopot z tymi ulotkami. Podczas fajerwerków norymberskiego przeciwko głównym zbrodniarzom wojennym, Paulus zjawił się na sali rozpraw w charakterze świadka zgłoszonego przez prokuratora radzieckiego, generała Rudenke. Paulus raz jeszcze przed całym światem ostro potępił organizatorów zbrodni (i ludobójcę) wojny, rzucając w twarz Goeringowi słowa pełne potępienia.

Zachodzić może jednak pytanie, dlaczego Związek

Wracając po dziesięciu latach niewoli do Niemiec jako jeden z generałów, który brał udział w wojnie przeciwko ZSRR, Paulus wystosował pismo do narodu radzieckiego, w którym oświadczył: „ZANIM OPUŚCZĘ ZWIĄZEK RADZIECKI PRAGNĄBYM POWIEDZIEĆ LUDZIOM PRZYBYŁYM DO NICH KRÓTKO, SŁOPO SŁUCHAJĄC ROZKAZÓW, JAKO WROG. OBECNIE ZAŚ OPUŚCZAM TEN KRAJ JAKO JEGO PRZYJACIEL”.

Przybywszy do Niemiec, Paulus wybrał dobrowolnie jako miejsce swego zamieszkania Niemiec. Republika Demokratyczna, chociaż miał wszelkie możliwości wyjazdu do Niemiec zachodnich. W ten sposób Paulus chciał nie tylko pokazać swoim rodakom, że Paulus celnie wymierzył policzek adnauerskiej klisze, szermującą znowu hasłami odwetu i wypraw krzyżowych, które także drogą kosztowały naród niemiecki.

MARIAN PODKOWSKI

czyć kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt posunięć, jawnie zagrażających pokojowi — że wymienimy tylko układ wojenny z frankistowską Hiszpanią i z Grecją, wielkie manewry wojskowe sił zbrojnych paktu atlantyckiego, wzmożenie amerykańskich sił lotniczych w szeregu baz wojennych itp.? Oczywiście, że żadną.

Rząd radziecki w swojej nocie, w obszernym przeglądzie sytuacji międzynarodowej wskazał wyraźnie i dobitnie na wszystkie te poczynania, w zasadniczy sposób utrudniające porozumienie w sprawie spornych i nierozwiązanych dotąd kwestii międzynarodowych. Od zmiany tych poczynąć się strony państw zachodnich zależy osiągnięcie dalszego postępu w tej tak ważnej dla utrwalenia pokoju dziedzinie.

Jednocześnie rząd radziecki wskazał, że omówienie ważnych kwestii zmierzających do złagodzenia obecnego napięcia może odbyć się tylko na specjalnie zwołanej konferencji pięciu wielkich mocarstw. Rybyło zupełnie niesłuszne — a do tego właśnie zmierzają propozycje zawarte w nocie brytyjskiej — aby omawiać te sprawy, przypuścić, na konferencji politycznej w sprawie Korei. Zapewne, konferencja ta poważnie się wiąże z sprawą utrwalenia pokoju, ale nie jest ona kompetentna do definitywnego rozwiązania tego problemu.

Dlatego też rząd radziecki proponuje, aby w możliwie najkrótszym terminie została zwołana konferencja 4 wielkich mocarstw w sprawie niemieckiej oraz konferencja pięciu wielkich mocarstw w sprawie złagodzenia napięcia międzynarodowego. Oczywiście, że obrady te mogą dać pozytywne wyniki tylko wtedy, jeżeli poparte zostaną ze strony państw zachodnich dowodami ich prawdziwego dążenia do pokoju.

HARRY — AGENT KOMUNISTYCZNY NR 1

W pierwszych dniach bm. odbyły się w szeregu stanów amerykańskich wybory uzupełniające i muniypalne (tzn. na gubernatorów stanowych). Republikanie ponieśli klęskę nawet w takich stanach jak Wisconsin czy Nowy Jork, gdzie od lat tradycyjnie głosowano na partię Eisenhowera.

Gdzie szukać przyczyn klęski partii rządzącej w USA, klęski, która przecież nie wroży im nic dobrego w nadchodzących wyborach do Kongresu? Na pewno nie należy jej szukać w atrakcyjności programu wyborczego demokratów. Wręcz przeciwnie — w coraz większej niepopularności polityki republikańskiej zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej. Amerykanie czują się oszukani i zawiedzeni przedwyborczymi obietnicami Eisenhowera, z których ani jedna nie została spełniona po roku jego rządów: USA nie odegrały żadnej roli w dążeniu do złagodzenia na-

pięcia międzynarodowego, nie rozwiązały pozytywnie ani jednego problemu polityki zagranicznej, narobiły sobie wrogów i straciły przyjaźni; Eisenhower nie zniósł ustaw antyrobotniczych i nie ukrócił bynajmniej zawrotnych zysków monopolu, nie poprawił rozpaczliwej sytuacji farmerów, nie zmniejszył podatków. Trudno przypuszczać, aby taka sytuacja budziła zachwytu u wyborców.

Dlatego też republikanie chwytają się coraz bardziej szaleńczych metod, aby utrzymać resztki popularności, a przy okazji oczernić demokratów. Jednym z ich ulubionych koników jest obecnie zarzucanie demokratom, że „tolerowali w rządzie komunistycznych agentów”. Ma to — jak sądzi republikanie — zdyskredytować demokratów w oczach społeczeństwa. Mac Carthy przygotowywał wielką kampanię, w ramach której przed jego komisją zeznawać ma ni mniej ni więcej, jak... „agent komunistyczny nr 1”, były prezydent USA Harry Truman. Posadzony on jest o „świadome tolerowanie komunistów w rządzie”.

Trudno oczywiście przypuścić, aby tego rodzaju blaźnięcie poczynania kilki Dulles — Eisenhower — Mac Carthy mogły dać upragnione przez republikanów efekty, albo przynajmniej przywrócić im utraconą przewagę nad demokratami. Ale jeżeli tak dalej pójdzie, to nieboszczyk Forrestal zostanie niedługo uznany za „agenta komunistycznego nr 2”.

PROCES MOSSADIKI

W ubiegłą niedzielę rozpoczął się w Sultanaabad proces przeciwko byłemu premierowi Iranu, Mohammedowi Mossadikowi. Akt „oskarżenia” zarzuca mu takie „niesłychane zbrodnie”, jak odwołanie się do decyzji narodu w sprawie rozwiązania Iranu zaprzędanego obcym imperialistom medżlisu (parlamentu) oraz nieusłuchanie polecenia szacha Pahlewi w sprawie złożenia urzędu premiera. Nawet reakcyjna prasa zachodnia nie kryje, że proces ten jest jawnie inspirowany przez amerykańską ambasadę w Teheranie i jej kukłę — Zahediego. Mossadik bowiem, aczkolwiek bardzo daleki od lewicy, nie mógł nie ulec woli ludu irańskiego, który sprzeciwiał się penetracji obcych monopolu naftowych w Iranie.

Dlatego też proces przeciwko Mossadikowi ma być w zamierzeniu angloamerykańskich inspiratorów półkolonialnego wysiłku Iranu sądem nad tymi właśnie patriotycznymi tendencjami i dążeniami niepodległościowymi. Półfaszystowski terror kliki Zahediego w stosunku do partii Tudeh i wszystkich elementów postępowych ma być akompaniamentem do procesu.

Te próby zastraszenia i dławienia ruchów antyimperialistycznych w krajach zależnych nie są oczywiście nowe. Historia jednak uczy, że przedziej czy później kończą się one zawsze fiaskiem.

WIESŁAW GÓRNICKI

Wywiad z Jacques Verges'em - generalnym sekretarzem MPS

Z okazji trzeciej rocznicy powstania organizacji Międzynarodowej Pomocy Studentów, Jacques Verges udzielił wywiadu przedstawicielowi MZS.

Pytanie: Kol. Verges, jakie są cele MPS?

Odpowiedź: Jeśli można zakres działalności jakiejś organizacji określić w kilku słowach, to powiem, że celem MPS jest przede wszystkim niesienie pomocy mniej uprzywilejowanym studentom. W ten sposób wzmacniamy przyjaźń i międzynarodową jedność studentów konkretnymi dowodami współpracy.

Pytanie: Czy może kolega przytoczyć kilka faktów?

Odpowiedź: Oczywiście. Jako przykład mogę wymienić Komitet Pomocy Medycznej w Kalkucie. Otóż w tym mieście, największym w Indiach, 75 tys. studentów do niedawna nie korzystało z jakichkolwiek ubezpieczeń społecznych. Od chwili powstania Komitetu w Kalkucie mija rok. Obecnie, dzięki pełnemu poparciu MPS, Komitet ten posiada 30 ośrodków bezpłatnych porad lekarskich. Działalność Komitetu w Kalkucie nie jest wyjątkiem. W Południowej Afryce na Uniwersytecie Witwatersrand biali studenci przyszli z pomocą pieniężną swym kolorowym kolegom, ofiarom dyskryminacji rasowej. Jasne jest, że zarówno te fakty jak i kwoty zebrane przez studentów Cambridge w 1950 r. przeznaczone na sanatorium dla studentów Azji, a także przez studentów czeskosłowackich i niemieckich, wszystko to przyczyniło się do zacieśnienia więzów przyjaźni między studentami całego świata.

Pytanie: Czy kolega uważa za możliwe zjednoczenie wszystkich akcji międzynarodowej pomocy studentów?

Odpowiedź: Tak. I uważam, że będzie to poważnym osiągnięciem, powiem więcej, wielkim zwycięstwem naszej organizacji. Problem jednoci był rozważany na ostatnim, wrześniowym posiedzeniu naszego Komitetu Wykonawczego. Postanowiono wówczas zwołać ogólny Zjazd MPS w r. 1954, aby jak najszybciej przedyskutować ten problem.

Pytanie: Jeśli wyniki całkowitego zjednoczenia ruchu międzynarodowej pomocy zostaną uwiecznione powrotem, to jaka jest wasza

konceptja zjednoczonej studenckiej organizacji pomocy?

Odpowiedź: Widzę ją jako organizację zajmującą się wyłącznie sprawami pomocy.

W organizacji tej będą miały prawo być reprezentowane wszystkie komitety pomocy.

Pytanie: Czy moglibyśmy prosić o przedstawienie nam niektórych z waszych planów?

Odpowiedź: Z przyjemnością. Chyba wystarczy, jeżeli powiem, że kwoty uzyskane z jednej tylko zbiórki naszego Komitetu umożliwiły nam ustanowienie 35 stypendiów, zakupienie i wyekwipowanie 30 miejsc w sanatoriach, wyposażenie trzech klinik, dziesięciu ośrodków prasowych, i zakupienie różnego potrzebnego sprzętu.

Pytanie: W jaki sposób organizuje się tego typu zbiórki pieniężne?

Odpowiedź: Rozmawiam, w zależności od warunków panujących w poszczególnych krajach. Na przykład we Francji, gdzie istnieje wiele stółek prowadzonych przez organizacje studenckie, każdy ze studentów realizując apel swego związku ofiarował równowartość jednego posiłku. W Zachodniej Afryce studenci obiecali przeprowadzić zbiórki regionalnych wyrobów artystycznych, i wyrobów rzemieślniczych afrykańskich np. masek, przedmiotów z kości słoniowej itp., spieniężyć je i uzyskaną kwotę przekazać na cele MPS. Studenci Islandii ofiarowali nam tam, studenci Bułgarii łódka szpitalna dla uniwersyteckiego sanatorium.

Pytanie: Jaką główną kampanię prowadzicie obecnie?

Odpowiedź: Nasze wszystkie kampanie prowadzimy z jednakowym nasileniem. Jednakże trzeba przyznać, że w pewnych okresach czasu daje się zaobserwować zwiększony wysiłek studentów. Takimi okresami są na przykład Międzynarodowy Tydzień Studenta od 10 do 17 listopada i Dzień Solidarności ze Studentami krajów kolonialnych i zafowanych, przypadający na 21. lutego.

Dziękujemy kol. Verges. Jasne są teraz dla nas powody wielkiego powodzenia MPS. Coraz większe poparcie, jakie ta organizacja otrzymuje ze strony studentów oraz ogrom pracy jaki włożył Komitet Wykonawczy — są dowodem, że praca nad osiągnięciem jednoci daje wyniki.

STANISŁAW ALBINOWSKI

ZNAJĄSZ-LI TEN KRAJ

Jest listopad roku 1925. Przedstawiciele przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa wręczają prezydentowi Wojciechowskiemu memoriał, w którym czytamy:

„Życie gospodarcze Rzeczypospolitej zamiera z dniem każdym, z każdą godziną. Bezrobocie wciąga rolnie i przekroczyło już liczbę 213.000 robotników tj. 30 proc. liczby pracujących w przemyśle. Ci, którzy pracują, częściej są zajęci tylko 5, 4, 3 dni w tygodniu. W rezultacie na 6 robotników zatrudnionych — czterech jest bezczynnych.

Przemysł ustaje, bo nie ma kogo sprzedawać... Drobny rolnik — ten niemierny istoty — czynnik pojemności rynku na wytwory przemysłowe — nie ma za co kupować. Robotnik, w obecnym stanie zamierającego życia przemysłowego również przestał być konsumentem. Urzędnik przestał kupować. Warsztaty rzemieślnicze dzielą los przemysłu i kurczą się gwałtownie.

Panie Prezydencie — cała wytwórczość w Polsce naprawdę tonie w warsztatach pracy zalamano się bezpowrotnie i nie mamy już chwili do stracenia.”

Lecz ratować — nie było wówczas kogo. Proletariat polski nie był jeszcze zdolny wkrócić skutecznie na drogę rewolucji. A burżuazja cierpiąca na uwiad starczy ogólnego kryzysu kapitalizmu usiłowała jedynie przerzucić ciężar zacofania gospodarczego Polski na barki mas pracujących i ratować swe panowanie wyprzedawaniem bogactw kraju za dolary, marki i franki. Było to błędne koło, z gospodarczego punktu widzenia, a z punktu politycznego — zdrada ojczyzny i narodu. Albowiem napływ obcego kapitału, który miał na celu eksploatację naszego rynku i hamowanie produkcji polskiej dla zmniejszenia konkurencji, pogłębiał jeszcze bardziej zacofanie gospodarcze Polski.

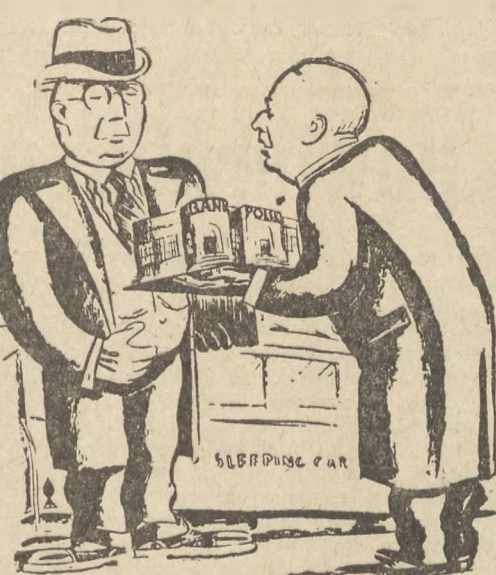
Produkcja w Polsce w latach:				
	Jednostka miary	1913	1928	1937
węgiel stał	mil. ton	41,0	41,0	36,0
ropa naftowa	„	1,7	1,4	1,5
cynek	tyś. ton	193	162	107
superfosfat	„	196	274	177
cukier	„	571	505	506

Poziom naszej produkcji był znacznie niższy od przeciętnej światowej, nie mówiąc już o europejskiej. Według danych Ligi Narodów, Polska reprezentowała w latach 1929 — 1932 zaledwie 0,5 proc. produkcji świata, chociaż ludność jej stanowiła 1,6 proc. całego zaludnienia kuli ziemskiej.

Obcy kapitał, który opanował polski przemysł przeciętnie w 68 proc., zaledwie hamował rozwój produkcji. I tak

poziom naszej produkcji był znacznie niższy od przeciętnej światowej, nie mówiąc już o europejskiej. Według danych Ligi Narodów, Polska reprezentowała w latach 1929 — 1932 zaledwie 0,5 proc. produkcji świata, chociaż ludność jej stanowiła 1,6 proc. całego zaludnienia kuli ziemskiej.

Obcy kapitał, który opanował polski przemysł przeciętnie w 68 proc., zaledwie hamował rozwój produkcji. I tak



„W wieku pary i elektryczności, w wieku frapujących odkryć i postępu technicznego, nędza zmusza chłopca, aby wrócił do sochy i brzozy zamiast tego, aby iść naprzód, noga w nogę z ogólnym postępowaniem; wieś polska stacza się do średniowiecza, kiedy chłop sam wytwarzał wszystko, co mu było konieczne do życia”.

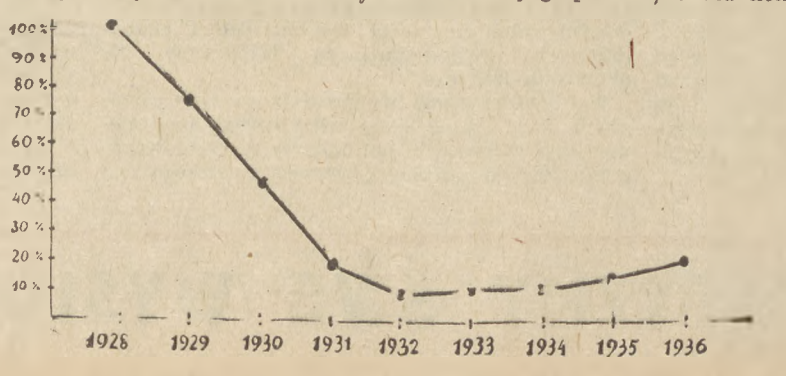
(„Włeczór Warszawski”, 1937 r.)

JEGO KAPITALISTYCZNEJ MOSCI — KEMMEREROWI — Wdzięczna Polska w HOŁDZIE. (Trybuna Robotnicza, wrześ. 1926).

Od maja do sierpnia 1928 r. rezerwy kruszczo-wałutowe Banku Polskiego wzrosły ze 126,6 mil. zł do 220,6 mil. zł. Do Banku Polskiego — jednej w kraju instytucji emisyjnej — wstąpił kapitał amerykański, którego interesy na tym terenie reprezentował prof. Edwin Walter Kemmerer oficjalnie doradca, faktycznie zaś — dyktator finansowy ówczesnej Polski. Przez zaprzęgnięcie Banku Polskiego burżuazja oddała monopolowi amerykańskiej kontroli nad całą gospodarką kraju. O tym, jak panowie z Wall Street wykorzystywali swą władzę — czytaj poniżej w artykule.

300 mil. w ciągu 9 lat (1924 — 1932) haracz płacony przez lud polski obecnemu kapitałowi wyniósł astronomiczną sumę 3,5 miliarda złotych.

Polska gospodarka kapitalistyczna nie była zdolna nie tylko do inwestowania, do budowania nowych gałęzi przemysłu, do rozszerzania produkcji, lecz nawet do utrzymania istniejącego już poziomu sił wytwórczych. Ten paraliż gnijącej ekonomiki oddanej



serwacji, nadmiernej eksploatacji maszyn itd.

W górnictwie węglowym następował proces demechanizacji kopalni; w latach 1929 — 1934 ilość wrębnierek dużych spadła ze 119 do 92, wrębnierek małych z 1.970 do 1.194, wiertarek itp. z 7.573 do 4.392. W przemyśle włókienniczym ilość krosien spadła z 70,3 tys. w roku 1929 do 66,1 tys. w roku 1936, przy minimalnym wzroście wrębnierek z 2.698,2 tys. sztuk do 2.750,7 tys. sztuk. Regres gospodarczy Polski ówczesnej był tak wyraźny, że nawet burżuazyjny ekonomista Bohdan Cywiński musiał przyznać w roku 1937: „...nie odnawiane, przestarzałe zakłady przemysłowe tracą z roku na rok swą wartość produkcyjną, stają się muzeum starych gratów, nie zaś zbroją gospodarczą wielkiego narodu”.

Jednak burżuazja polska nie była w stanie niczego dokonać, by wyrwać kraj z toni. Wraz z przemysłem, upadało rolnictwo, obniżało się spożycie, topniał dochód narodowy. Praca stawała się coraz bardziej ciężką, życie — coraz nędzniejsze. Nie dla wszystkich naturalnie. Fabrykanci, obszarnicy i ich poplecznicy z tzw. wolnych zawodów głodu nie cierpieli choć i ich dochody spadały.

Nadchodził dzień klęski, w którym gospodarczo zacofana a politycznie obezwładniona Polska burżuazja miała stać się łatwym łupem hitlerowskich siepaczy. Jak wielkie, jak okropnie przytłaczające było brzemie zacofania Polski, świadczy fakt, że musieli być potwierdzić nawet wodzi-re i apologety „sanacji”. Oto co pisał w roku 1932 burżuazyjny ekonomista Stanisław Prostwill: „Polska jest krajem sprzeżności gospodarczych. W kraju czarnych diamentów, kraju nadprodukcji węgla — węgiel jest drogi. W kraju buraków — cukier jest drogi, droższy niż w krajach importu cukru. W kraju rolniczym, mlekiem i miodem płynącym — pełno jest głodnych”. A Walerj Sławek musiał przyznać na jednym ze zjazdów legionistów: „Życie wali nas pałką po głowie. Zewsząd słychać jęki. Ręce opadają”.

Czy wiesz na czym polegało zacofanie techniczne Polski przedwzrośniowej

● NA NIEISTNIENIU WIELU GAŁĘZI PRZEMYSŁU mających podstawowe znaczenie dla uprzemysłowienia kraju, jak np. przemysł traktorowy, okrętowy, produkcja turbin i in., przemysł chemiczny — wielka synteza organiczna (paliwa syntetyczne i kauczuk syntetyczny), barwniki, masy plastyczne i in., przemysł metali nieżelaznych — jak miedzianny, aluminium i in.

● NA NIEDORODZWOJU SZEREGU INNYCH ZASADNICZYCH GAŁĘZI PRZEMYSŁU, jak np. przemysł maszyn ciężkich i w ogóle przemysł maszynowy, przemysł elektrotechniczny i in.

● NA ROZDROBNIENIU I NISKIM POZIOMIE TECHNICZNYM SZEREGU GAŁĘZI PRODUKCJI, co znajdowało swój wyraz w dużej przewadze pracy ręcznej, szczególnie w górnictwie węglowym, w wydobyciu rud, w kamieniołomach, transporcie, budownictwie, leśnictwie i rolnictwie.

● NA ZALEŻNOŚCI TECHNICZNEJ OD KAPITAŁU ZAGRANICZNEGO, który produkował w Polsce na podstawie własnych (tajnych) licencji, hamując wzrost polskich kadr technicznych i rozwój polskiej myśli technicznej.



„Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaranym” — powiedział towarzysz Bierut na VII Plenum KC PZPR. Zaś na IX Plenum, Przewodniczący naszej Partii mógł wyrazić dumę naszego narodu w słowach, które zawierają cały ogrom naszej pracy w ciągu lat dzieł: „Dziś Polska Ludowa wyprzedziła Włochy, nie tylko pod względem wielkości produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca, ale i pod względem absolutnej wielkości produkcji. W stosunku do Francji zbliżamy się do poziomu jej produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca (obecny nasz poziom wynosi około 92 proc. jej produkcji przemysłowej na 1 mieszkańca) i niewątpliwie bardzo szybko wyprzedzimy ją pod tym względem”. Oznacza to, że „w dziedzinie uprzemysłowienia kraju Polska Ludowa w ciągu niewiele lat zrobiła skok olbrzymi”.



Wezwanie

Podejmując wezwanie naszego kolegi, mistrza sportu, Stefana Lewandowskiego, Zarząd Okręgowy AZS oraz przewodniczący Zarządów Kół w Szczecinie, zebrani na prezydium w dn. 27.10 br. uchwalamy co następuje:

Dla uczczenia zbliżającej się Krajowej Rady Aktywu ZMP w sprawie kultury fizycznej i przysposobienia wojskowego zobowiązujemy się wykonać plan zdobycia przewidzianych dla okręgu norm SPO w 120 proc., w terminie do 15 grudnia br.

Do podejmowania podobnych zobowiązań wzywamy wszystkie okręgi AZS,

Straszną uchwałę

Zawsze mieliśmy dobre mniemanie o pracy koła AZS przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu.

Zamieściliśmy nawet w poprzednim numerze artykuł o pozytywnych osiągnięciach tej uczelni. Ostatnio jednak budzą się w nas wątpliwości. Zaczęło się od tego...

Przyszedł do nas list. Zwykła, zielona koperta. Ale w liście tym... oczom własnym nie wierzyliśmy, straszną uchwałę. Po przeczytaniu jej chciało się nam zapłakać ze zgrozy nad metodą pracy niektórych naszych instancji organizacyjnych.

Treść tej uchwały brzmiała: (cytujemy dosłownie).

„Na rozszerzonym prezydium AZS z przedstawicielami ZMP i ZSP postanowiono w WYPADKU NIESTAWIENIA SIĘ PRZYNAJ. MNIEJ 50 PROC. ogółu studentek i studentów do prób w wieloboju sportowym (rzut granatem, tor przeszkód i marsz):

O sytuacji na PWSP w Krakowie

W komunikacie ogłoszonym przez ZG ZMP o zwołaniu Krajowej Rady Aktywu ZMP, w sprawie Kultury Fizycznej i Przysposobienia Wojskowego czytamy:

„W czasie przygotowań do Rady organizacje ZMP-owskie powinny ożywić pracę sportową, turystyczną i LPZ. Konieczne jest również krytyczne ustosunkowanie się do wszystkich instancji, kół i aktywu ZMP do dotychczasowych braków w tej pracy oraz podsumowanie dorobku, by w ten sposób wzbogacić treść Rady i przygotować się do realizacji nowych zadań.”

Jakże w związku z powyższym wygląda praca ZK AZS przy

PWSP w Krakowie? Liczne korespondencje stwierdzają, że ZK tej uczelni nie robi nic, by prasa sportowa „ruszyła”. Korespondent Józef Głowacki pisze: „Do chwili obecnej nie pracuje żadna sekcja sportowa (!). Nie ma najmniejszych przygotowań do sezonu zimowego”, a nawiązując do Uczelnianej Spartakiady i marszów jesiennych informuje: „Spartakiada pokazała, że jest dużo studentów, którzy chcą uprawiać sport. W wyniku jednak chaotycznej pracy ZK AZS wielu z nich zniechęca się do sportu, lub wręcz zarzuca uprawianie sportu. Za przykład takiej bezplanowej pracy niech posłużą marsze jesienne. Studenci szli na nie bez uprzedniego treningu. Skutek był taki, że wielu z nich zrezygnowało w pół drogi, a wielu wręcz chorowało po ich odbyciu. Zdarzały się fakty, że tolerowano skracanie trasy „na przełaj”. Jeszcze jednym dowodem bezplanowości pracy ZK może być również fakt, że członek Prezydium ZK AZS, kol. Mieczysław Lewiński, jeszcze na dzień przed Spartakiadą nie wiedział o jej terminie. Kol. Lewiński był odpowiedzialny za sprzęt techniczny, jednak skutkiem jego niedołężnej pracy sprzęt dostarczony został dosłownie w ostatniej chwili. Również sama strona organizacyjna Spartakiady zawiodła: zawody odbywały się zaraz po wykładach, nie przewidziano nawet przerwy obiadowej. Zabrakło czasu na odbycie wszystkich konkurencji.”

O innych nie mniej poważnych błędach pracy ZK pisze korespondent Mieczysław Stefanow.

„Na odprawie z zarządami kół, organizatorami grup ZMP i innymi zaufanymi, omówiono dokładnie uczestnictwo grup w trójboju i dalszych konkurencjach. Wszyscy wysłuchali i rozeszli się, a ZU ZMP był zadowolony, że sprawę „postawił”.

Jak jednak wyglądało to w toru realizacji wynika z dalszych słów tego korespondenta. „Organizator III roku historii kol. Halina Goraczko nie mówiła o Spartakiadzie na sekcji, a organizator III

roku fizyki, pod koniec zebrania powiedział: — Słuchajcie, jest Spartakiada i trzeba wziąć w niej udział. Na tym się skończyło”.

Jak widać z przytoczonych przykładów, aktywiści ZMP odpowiedzialni za akcję umasowienia sportu, pracę swoją w dziedzinie sportu traktują jak przysłowiowe „pięte koło o wozu”.

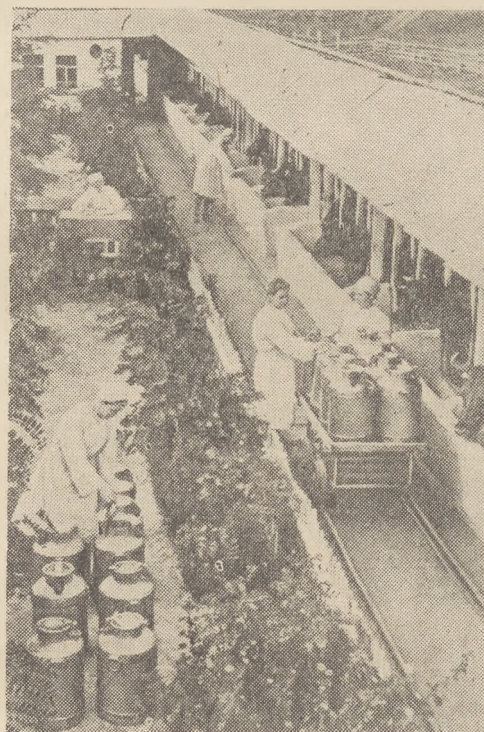
Brak pracy uświadamiającej o zadaniach i celach Spartakiady, która miała być przeglądem dorobku sportowego uczelni, uwydatnił się w zupełnym braku zainteresowania wśród studentów dla tej imprezy. Nie mówiąc już o znikomym liczbie startujących w Spartakiadzie zawodników, na ogólną ilość 750 studentów, z PWSP było nie więcej niż 100 widzów.

Praca wychowawcza w sporcie — na co zwrócił uwagę przewodniczący GKK ob. Reczek — powinna w konsekwencji doprowadzić do tego, by każdy sportowiec, będąc jednocześnie świadomym obywatelem Polski Ludowej, wykazując upór i wytrwałość w szkoleniu sportowym, posiadał ambicję nawiązania szlachetnej walki sportowej w najtrudniejszych nawet warunkach. Aby cel ten osiągnąć, trzeba oczywiście planowej i wytrwałej pracy, czego nie realizuje ZK AZS przy PWSP w Krakowie.

Są jednak na uczelni tej sportowcy, którzy mimo trudności mają duże osiągnięcia. Pisze o nich kol. Mieczysław Stefanow: „Trzeba pokazać takich ludzi, jak Hieronim Szczegół, który z uporem pracując nad sobą, pobił rekord uczelni na 1000 m w czasie 2,53 min., lub kol. Antończyk, która mimo zimna startowała i ustanowiła rekord uczelni w skoku w dal 4,18 m”. Ci koledzy powinni stać się wzorem dla ZK AZS, oni to powinni prowadzić pracę sportową.

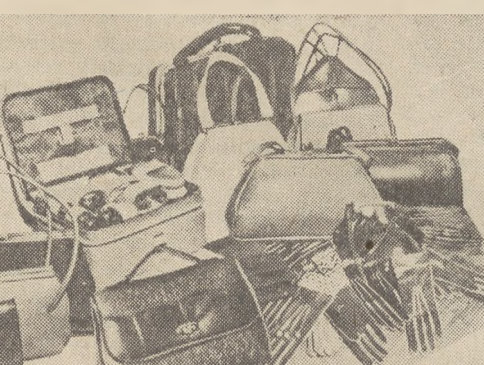
W chwili obecnej na terenie całej Polski trwa intensywne ożywienie pracy sportowej. Koła, aktywiści i członkowie ZMP i wszyscy zainteresowani tematem Rady, która się wkrótce odbędzie, powinni wypowiedzieć swoje uwagi krytyczne, wnioski i postulaty, **M. G.**

JEDWABIEM WOKÓŁ RÓWNIKA



Program zwiększenia ilości artykułów żywnościowych przewiduje m. in. rozszerzenie produkcji masła. W 1954 r. w porównaniu z 1950 rokiem do 174 proc., a w roku 1955 podwoił się. Produkcja masła wyniosła w roku 1955 w stosunku do 1950 r. 176 proc. Zaś produkcja sera w tym samym czasie wzrosła 2,8 raza. Warunki tak szybkiego wzrostu stworzył przemysłowy spożywczy ustrój radziecki, uprzemysłowienie socjalistyczne i produkcje, naukowe metody gospodarki.

Na zdjęciu widzimy specjalne pomieszczenia zbudowane dla bydła podczas letniego wypasu w jednym z kolchozów radzieckich.



Oto niektóre tylko z nowych modeli damskich torebek, krawiec i innych wyrobów ze skóry wyprodukowanych ostatnio przez przemysł skórany w ZSRR. Produkcja samego tylko obuwia skórzanego osiągnęła w 1954 roku ilość 267 milionów par. W buty te można byłoby obuć nie tylko mieszkańców Kraju Rad, ale również ludność kilku państw Europy...



4 miliony 527 tysięcy sztuk — taką liczbę odborników radiowych i telewizyjnych osiągnęła produkcja przemysłu radiowego w ZSRR w roku 1955. Ostatnio Zakłady Wytwórcze Radioaparatury w Mińsku przystąpiły do seryjnej produkcji 14-lampowego odbornika typu „Białorus-53”, którego model widzimy na zdjęciu.

Chyba nie ma takiego człowieka, który nie wiedziałby, co oznacza słowo „poezja”. Ale, czy aby z pewnością każdy wie o istnieniu poezji, liczb i procentów. Nie, to nie żarty. Istnieje taka poezja. Trzeba ją tylko umieć odczytywać.

Wzemy np. „suchą liczbę” 504 milionów metrów — tyle właśnie wyniosła produkcja jedwabiu w ZSRR w roku 1954. Robimy kilka obliczeń matematycznych i już wemy, że jedwabiem tym można by opasać przeszło 12 razy kulę ziemską zaledwie równika. A czy wiecie, że gdyby z tego jedwabiu uszyć suknie — byłoby ich aż 168.000.000. Gdyby sukienki te pozmieszczać po 50 sztuk w szafach o dwumetrowej szerokości, to szafami tymi można by np. dwukrotnie opasać ładowe granice Polski.

Oto, czym stała się „sucha” liczba. Jeżeli spróbujemy umysłowo sobie konkretną treść, którą ona wyraża. Czy to nie jest prawdziwa, najprawdziwsza poezja? Czyż nie jest to liczba, mówiąca o wielkich osiągnięciach narodu radzieckiego w stworzeniu powszechnego dobrobytu?

Liczy to będą miały jeszcze większą wymowę, gdy zestawimy je z produkcją jedwabiu w Rosji carskiej, i później w Związku Radzieckim. Produkcja jedwabiu w carskiej Rosji wyrażała się wprost znikomą liczbą. Nie raz można było zmienić ten stan rzeczy. W 1933 r. mimo ogromnego wzrostu produkcji jedwabiu sięgała zaledwie 26 milionów metrów. Jakże mała wydaje się ta liczba nawet wobec tego, że roczna produkcja 400 milionów metrów.

Albo weźmy inną liczbę — 560 tys. ton. Wyraża ona produkcję masła, jaką osiągnęła ZSRR w 1955 roku. Gdybyśmy zaledwie ilość masła na wagony 12-tonowe, to taki „masłowy” pociąg zabijałby około 420 km, tj. odległość między Warszawą a Wrocławiem.

O czym świadczą te dwie dowolne liczby zaopiniowane z wielu danych cyfrowych, które opublikowane zostały w ostatnich Uchwałach Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR? — Świadczą one o potęgę przemysłu radzieckiego, mówią o obfitości towarów, których może on dostarczyć dla zaspokojenia wciąż rosnących potrzeb ludu radzieckiego. I mówią one jeszcze o czymś więcej, mówią o tym, że Kraj Rad pewnie wkroczył na drogę stworzenia powszechnej obfitości produktów, na drogę budownictwa komunizmu.



Fragment emocjonującego spotkania „Spartak” — Kraków. Bramkarz Pajor wyłania niebezpieczną strzałę Simoniana.

Wizyta PRZYJAŹNI

Z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej gościliśmy w Polsce znakomitych sportowców radzieckich.

Wizyta moskiewskiego „Spartaka”, który rozegrał w Polsce trzy spotkania (z reprezentacją Śląska 3:2, Krakowa 2:1 i mistrzem Polski chorwacką Unią 4:2) stała się nie tylko okazją manifestacji gorącej przyjaźni naszego społeczeństwa dla Kraju Rad, ale pozwoliła nam oglądać football w najlepszym wydaniu, a naszym zawodnikom nauczyć się wielu technicznych i praktycznych umiejętności od piłkarzy radzieckich.

„Spartak” pięciokrotny mistrz ligi i pięciokrotny zwycięzca rozgrywek pucharowych ZSRR, w pełni potwierdził ustaloną, wysoką opinię o sobie.

Piłkarzy radzieckich cechowały bezbłędne oganowanie piłki, pomyślowe zagrania połączone z szybkością akcji ofensywnych i duże umiejętności strzeleckie.

Nasi piłkarze przeciwstawili radzieckim przyjacielom wielką ambicję i nieustępliwą wolę walki popartą dobrą kondycją. Murieli jednak uznać wyższość umiejętności piłkarzy radzieckich.

Kogo i za co WYKLINALI PAPIEŻE

Pojęcie klątwy oznacza karę religijną, której celem w zasadzie jest ostre upomnienie błądzącego w wierze. Ten kto grzeszy i nie poprawia się, zostaje przy pomocy klątwy odłączony od społeczności wiernych. Prawo kościelne zna dwa rodzaje klątwy: ekskomunikę, dotyczącą poszczególnych jednostek i interdykt, który jest klątwą grupową, rzucaną na całe gminy, miasta, a nawet państwa.

Stosunkowo niedługo jednak służyła ta religijna forma swojemu początkowemu celowi — nawracaniu wiernych. Watykan, od chwili gdy stał się jednym z możnych tego świata, wykorzystuje ją przeważnie dla celów politycznych.

Tam, gdzie polityka watykańska ponosi porażki, Watykan rzuca klątwy, chcąc w ten sposób nastraszyć naiwnych, lub też — jak to często praktykowano w średniowieczu — przez nastraszenie wierzających sprowokować ich do nieposłuszeństwa wobec władzy państwowej.

Naród polski, który na przestrzeni swojej z górą tysiącletniej historii, niejednokrotnie spotykał się z polityczną działalnością Watykanu, nieraz już przekonał się o tym, że polityka ta nie leży się z naszymi potrzebami i interesami, że polityka ta zawsze przynosiła nam jedynie szkody. Toteż naród polski często bronil się przed szkodliwymi wpływami tej polityki i wobec tego — spotykał się również z klątwami.

W historii naszego narodu klątwy liczą się na setki.

Prawie wszyscy książęta polscy z rodu Piastów byli wyklęci bądź przez Watykan, bądź też przez biskupów, których klątwy Watykan zatwierdzał.

Wyklęty był Bolesław Chrobry, Bolesław Śmiały, Władysław II, Mieczysław Stary, Władysław Laskonogi, Henryk Brodaty (budowane przez niego kościoły dotąd stoją jeszcze na Dolnym Śląsku i chociaż żoną jego była święta Jadwiga, nie uchroniło go to jednak od klątwy z powodów politycznych). Wła-

dyśław Łokietek, Kazimierz Wielki i wielu innych.

Spośród królów z dynastii jagiellońskiej wyklęty był Kazimierz Jagiellończyk.

Klątwę ściągali na siebie nie tylko książęta, lecz również całe miasta. Już w roku 1335 papież Benedykt XII wyklął miasta: Wrocław, Głogów, Cieszyń, Racibórz, Żary, Głiwice i Koźle, ponieważ nie płaciły świętopietrza.

Znany jest fakt wyklęcia w roku 1345 przez biskupa krakowskiego, Jana Grota, wszystkich chłopów ze wsi Rybna i Trzebinia. Chłopi tych wsi nie chcieli płacić dziesięciny w snopach zboża, a prosili o możliwość płacenia podatku biskupiego w gotówce. Mimo klątwy chłopów uparli się i walczyli z biskupem wygrali (por. Kaczmarski: „Monarchia Kazimierza Wielkiego”, str. 166—7).

Tyle było tych klątw, że gdyby je poważnie traktować, to trzeba by się dziwić, że naród polski jeszcze istnieje.

Klątwy rzucane przez papieża czy biskupów są zawsze związane z żądaniem przywrócenia ekonomicznych i politycznych dla Kościoła. W średniowieczu najczęstszą ich przyczyną było uchylanie się poddanych od płacenia dziesięciny na rzecz Kościoła lub też dążenie do niezawisłości państwa polskiego, lub obrona jego żywotnych interesów.

Władysław Laskonogi był wyklęty za to, że dążył do zjednoczenia

Artykuł poniżej drukujemy w odpowiedzi kol. kol. T. G., R. T. I. Z. Z. z UW, którzy zwrócili się do nas z następującymi wątpliwościami: „Jesteśmy wierzący. Podczas dyskusji na temat procesu Kaczmarka, niektórzy koledzy twierdzili kategorycznie, że klątwą kościelną była zawsze instrumentem politycznym Watykanu. Ponieważ stanowisko takie nasuwa nam poważne wątpliwości, prosimy Redakcję o wyjaśnienie tego zagadnienia”.

rozbitego na dzielnice kraju. Kazimierz Wielki został wyklęty, gdyż żądał, aby duchowieństwo płaciło podatki na rzecz państwa.

Wielu z wyklinalnych książąt nie sobie nie robiło z biskupów i papieskich klątw. Nie ułaski się klątwy i wygrał spór Henryk Brodaty. Kazimierz Wielki skazał kleryka, który mu klątwę przyniósł, na śmierć, a w odpowiedzi na klątwę nie tylko jeszcze skrupulatniej ściągali należne państwu daniny, ale ponadto zakazał ludności składania biskupowi dziesięciny.

Charakterystyczna jest historia klątwy rzuconej na księcia Bolesława Legnickiego. Powodem jej był spór z biskupem wrocławskim o dziesięcinę. Książę nie ułaski się jednak klątwy i nie miał wcale zamiaru ustąpić. Wtedy papież — jak to podaje historyk polski książę Długosz — wezwał niemieckiego arcybiskupa z Magdeburga do rozpoczęcia wojny krzyżowej przeciwko Bolesławowi. Biskupowi magdeburskiemu nie opłacało się jednak w tym czasie wchodzić w obronę biskupa wrocławskiego, więc mimo polecenia papieża, wyprawę krzyżową nie zorganizował, a książę Bolesław w dobrym zdrowiu przeżył tych wszystkich, którzy go wyklinali.

Ta seria średniowiecznych klątw rzucanych na każdego księcia, który dążył do wzmocnienia władzy państwowej — nie była przypadkowa. Celem jej, między innymi, było wzmocnienie władzy i bogactwa kleru. W pojęciu Watykanu cała Polska miała być dziedzictwem papieskim („patrimonium sancti Petri”). Watykan i biskupi rzucając klątwy domagali się coraz to nowych przywilejów i dóbr — i trzeba to gwołi prawdy powiedzieć, iż cel swój osiągnęli. Kler, wzrastając w siłę ekonomiczną, coraz bardziej uniezależniał się od władzy państwowej, uzyskując własne sądownictwo i szereg innych przywilejów, które ponad interes i dobro państwa stawiały wąski grupowy interes kleru i obce narodowi interesy Watykanu.

Wspominaliśmy już o zdecydowanej postawie niektórych książąt. Na uwagę zasługuje zdecydowana i skuteczna działalność Kazimierza Jagiellończyka. Władca ten poważnie przyczynił się do wzmocnienia naszego państwa, między innymi również dlatego, że zdecydowanie i umiejętnie zwalczał wpływy polityki watykańskiej. Kazimierz Jagiellończyk miał tyle siły, żeby stanąć otwarcie do walki z papieżem. Kiedy Paweł II, popierając Zakon

krzyżacki, rzucił klątwę na wspomaganą przez Polskę związek miast pomorskich i króla polskiego, Kazimierz Jagiellończyk po prostu zabronił wstępu do państwa legatowi papieskiemu Hieronimowi.

Wygrał również Kazimierz walkę z Watykanem o obsadę stolic biskupich w Polsce.

Biskupi ówczesni zasiadali w radzie królewskiej i król stał na stanowisku, że swoich doradców o mianować powinien, ażeby — jak mówi w swoim dekrete — człowiek niechętny lub zdradca krajowi nie szkodził”. (Jakże aktualne są dziś te słowa na tle procesu Kaczmarka!)

Doszło do zatargu, gdy po długich rokowaniach nie można było ułożyć stosunków na drodze prawnej. W roku 1460 król wskazuje kapitułę krakowskiej kandydata w osobie Jana Gruszczyńskiego, papież jednak mianuje na to stanowisko Siemienieńskiego. Król każe aresztować Siemienieńskiego, a na klątwę papieską odpowiada mandatem, w którym grozi karą śmierci każdemu, kto odważy się popierać kandydata papieskiego. Przed taką groźbą cofa się kler polski, a papież odwołuje klątwę. Odtąd królowie polscy wywierają stanowczy wpływ na nominację biskupów (Podaje wg M. Bobrzyńskiego. Historia Polski w zarysie, tom II, str. 34 i n.).

Elektor Watykan nie mógł swoim bezpośrednim wpływem przeprowadzić swoich planów politycznych, tylekroć uciekał się do nadużywania wiary ludzkiej. Klątwą była właśnie tym sposobem zastraszania religijnego naiwnych, bezsku-

tecznym zawsze tam, gdzie świadomość i prawdziwe umiowanie narodu demaskowały watykańską metodę.

I dziś Watykan — wobec zdemaskowania jego politycznej działalności w służbie amerykańskiego, ludobójczego imperializmu — usiłuje szukać naiwnych, wyciągając ze średniowiecznego lamusa zakurzonego chochoła klątwy. Dziś co prawda uzasadnia się to już nie dziesięcinami, ale... obowiązkiem obrony godności biskupiej. Obowiązek ten — powiada Watykan — z urzędu ciąży na papieżu.

W związku z tym należało by zażądać amerykańsko - watykańskich agentów o to, dlaczego papież zapomnieli o tym obowiązku w czasie okupacji. Jest bowiem znany powszechnie fakt, że w czasie okupacji zbiry hitlerowskie, bez sądu, bez żadnych dowodów winy, li-tylko za wyrażanie patriotycznych uczuć polskich, zamordowali biskupów Kowala, Nowowiejskiego i Górala, prześladowali biskupa łódzkiego Jasieńskiego (którego potem Hlond zamknął do klasztoru). Nikt jednak nie słyszał o strachu na mordców biskupów. Przeciwnie, były komendant Oświęcimia, von Pohl (w Oświęcimiu zamordowany został biskup Kowal), otrzymał półtora roku temu nawet błogosławieństwo papieskie przesłane do więźniów w Norymberdze.

Dlaczego papież „z urzędu” nie wyklął hitlerowców za te zbrodnie?

Odpowiedź jest jedna: trudno wyklinać swoich sprzymierzeńców, a fakty historyczne potwierdzają, że w całej pełni polityczne przemyśle Watykanu z Hitlera. Poza tym kapłani-patrioci nie byli ani agentami szefa gestapo w Radomiu, ani Bliss Lania — Watykan nie potrzebował ich więc bronić, gdyż patriotyzm i miłość ojczyzny są dla Watykanu pustym dźwiękiem.

Dla nas pustym dźwiękiem jest wyciąganie z mroków średniowiecza instrument klątwy. Nastraszy on chyba tylko stare babulki spod kościoła.

STANISŁAW KRASOWSKI

Przekazujemy swą wiedzę wsi

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie ma już poważne osiągnięcia w swej współpracy z gromadami indywidualnymi i spółdzielniami produkcyjnymi. W ramach pracy kierowanej przez Uczelnianą Komisję Łączności SGGW ze wsią pracują 22 stałe ekipy ruchu łączności utworzone ze studentów I, II i III lat studiów, które prowadzą w 13 gromadach indywidualnych i 9 spółdzielniach produkcyjnych województwa warszawskiego pracę polityczno - wyjaśniającą, udzielają pomocy fachowej i dają występy artystyczne. W tej liczbie czterem spółdzielniom produkcyjnym zakłady naukowe uczelni udzielają wszechstronnej pomocy fachowej i opieki.

W związku z doniosłymi uchwałami IX Plenum Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dotyczącymi polityki partii na wsi Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego postanowiła rozszerzyć jeszcze bardziej prowadzoną w tej dziedzinie pracę. Szczególną wagę przywiązuje się do krzewienia fachowej wiedzy rolniczej.

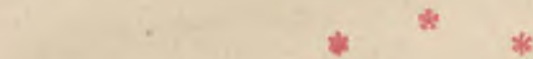
W ubiegłym roku akademickim SGGW skierowała do pracy prowadzonej w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej na wsi, prowadzonej przez wydz. rolnictwa Prezydium WRN, 10-ciu lektorów — obecnie rozpoczęło pracę lektorów 63 asystentów i studentów IV lat wszystkich wydziałów SGGW.

W dniu 16 listopada zostanie uruchomiony kurs, obejmujący 8 trzygodzinnych wykładów dla starszych zootechników i zootechników zespołów PGR Okręgu Warszawskiego. Kurs obejmie około 50-ciu słuchaczy uwzględniając w swej tematyce nowe metody pracy w zootechnice.

Ponadto SGGW nawiąże współpracę z resortem Min. Zdrowia w szkoleniu agrotechnicznym agronomów POM-ów i Państwowej Służby Rolnej.

Oprócz tego w ramach pracy stałych ekip łączności ze wsią studenci III i IV lat przeprowadzą na 10 gromadach indywidualnych po 5 pogadek fachowych. Tematyka ich obejmie uprawę roślin technicznych, racjonalną uprawę i nawożenie gleby oraz organizację bazy paszowej.

Dotychczas uczelnia utworzyła i opiekuje się 2-oma kołami miczurinowskimi w spółdzielniach produkcyjnych. Do 1 kwietnia 1954 r. Uczelniany Komitet ruchu łączności ze wsią postanowił zorganizować jeszcze 8 koł miczurinowskich w spółdzielniach produkcyjnych i gromadach indywidualnych.



Uwaga, studenci Wyższych Szkół Rolniczych i wydziałów rolnych!

Pisście do nas, w jaki sposób wyciągając wnioski z uchwał IX Plenum PZPR wzbogaciłście i rozszerzyliście dotychczasową swą pomoc fachową dla wsi.

Dzielcie się z naszym pośrednictwem swymi doświadczeniami i nowymi projektami.

W SPRAWIE STOSUNKU DO KRYTYKI

Redakcja nasza otrzymała swego czasu wiadomość, że przewodniczący Zarządu Dzielnicowego ZMP Uniwersytetu Jagiellońskiego, tow. Maleska odpowiedział na jednym z egzaminów poderwał swój autorytet aktywisty. Dowiedzieliśmy się również, że tow. Maleska mało czasu poświęca na bezpośrednią pracę ze studentami, natomiast, że lubi od czasu do czasu „pokomenderować“.

Fakty te sprawdziiliśmy. Okazało się, że rzeczywiście tak jest. Dowiedzieliśmy się jednocześnie, że Maleska — to oddany i ofiarny towarzysz, który wkłada wiele wysiłku i serca w pracę w organizacji. Trzeba towarzyszowi pomóc — postanowiliśmy. A ponieważ sprawa dotyczy nie

Narady Czytelników POPROSTU

w Toruniu

W stołowie domu akademickiego nr 1 w Toruniu zawieszono wielki afisz: „Czy bardzo się nudzisz czytając POPROSTU? — odpowiedz o tym na spotkaniu z przedstawicielami redakcji.“

Afisz wywołał wiele dyskusji na temat pisma. Przecież to ważna sprawa — jak rzeczywiście pomaga studentom ich gazeta. Zdania były różne — dyskusje sfinalizowały się na spotkaniu, które odbyło się 8 bm. na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika.

Okazało się, że czytelnicy cenią i bardzo wiele obiecują sobie po POPROSTU. Mają jednak równocześnie dużo zastrzeżeń i uwag, zarówno do poszczególnych artykułów, jak i do całego pisma.

Dyskusja skoncentrowała się na kilku zagadnieniach. O pomocy, jaką udziela pismo, krytykując popełnione błędy, mówili: profesor Swinarski i kol Goss. Prof. Swinarski zwrócił uwagę na duże znaczenie krytyki, podając jako przykład artykuł pt. „Szybciej i skuteczniej likwidować braki“, który pomógł uczelni w pracy z nowowstępującymi. W artykule tym jednak, zarzut w stosunku do niektórych opiekunów grup, zdanem profesora, nie był zgodny z prawdą i przez to zniechęcił tych ludzi do pracy. Kol. Goss uważa, że w artykule pt. „Wykorzystujemy doświadczenia lat ubiegłych“ ocena pracy kol. Murawskiego była zbyt ostra i niecisła.

Bardzo ciekawe i cenne były wypowiedzi dotyczące problemów, jakie czytelnicy chcieliby wiedzieć w naszym piśmie.

Studentów nurtuje wiele wątpliwości natury ideologicznej. POPROSTU musi im pomóc w przezwyciężaniu tych wątpliwości, musi ułatwić wyrobienie sobie naukowego światopoglądu. O tym, jak to zrobić, mówili kolejdy: Samseł, Niedzielski, Goss i Glowacki.

Kol. Samseł proponował, by dawać dużo materiałów o przebiegach studiów, pokazując, jak oni przezwyciężają swe wątpliwości. Pod tym kątem powinny również być pisane opowiadania literackie, recenzje z książek itp. Kol. Niedzielski, przewodniczący KU ZSP, zwrócił uwagę na dodatki społeczno-naukowe, w których należy dawać materiały pomagające w wyrobieniu sobie naukowego poglądu na świat.

Kolejdy Glowacki i Lankauf zwrócili uwagę na sprawę treści nauki. Wykłady z każdego przedmiotu powinny po-

kazywać znaczenie marksizmu-leninizmu dla danej dyscypliny naukowej. Wielu profesorów jednak jeszcze w ten sposób nie wyklada. Zadaniem POPROSTU jest zwrócić na to uwagę, zorganizować dyskusję na ten temat i w ten sposób pokazać światopoglądowe znaczenie poszczególnych nauk, a jednocześnie pomóc, szczególnie starszym profesorom.

Kolega Górnicki mówił o pomocy, jaką udziela pismo studentom, zetempowskiemu w wychowywaniu studentów. Pismo to nie powinna ograniczać się do instruowania — aktyw musi znajdować w POPROSTU wiele argumentów dla swej pracy politycznej.

Sprawa ta zajął się również kol. Niedzielski. Zwrócił on uwagę, że w POPROSTU można znaleźć wiele ciekawego materiału, wiele można skorzystać, trzeba jednak umieć to robić. Pogląd, że pomocna są tylko artykuły mówiące o naszej uczelni jest błędny — pomocne są wszystkie artykuły, które mówią o istotnych problemach, bez względu na to, jakiej uczelni dotyczą. Jako przykład można podać artykuł „Historia meża w spółdzielni“, który daje wiele ciekawych wskazówek dla meżów zafascynowanych nauką i pracą społeczną, sprawą perspektyw poszczególnych specjalności po ukończeniu studiów, sprawą życia sportowego na uczelniach itp.

Spotkanie zakończyło się omówieniem przez przedstawicieli redakcji planów pisma na najbliższy okres czasu.

w Szczecinie

Narada czytelników POPROSTU, która odbyła się w dniu 8.XI. br. w Szczecinie, zgromadziła ponad pięćset uczestników. Tematem dyskusji były trzy zasadnicze sprawy, a mianowicie, umiejętność korzystania z pisma przez studentów i instancje organizacyjne, jak oś pisma oraz ruch korespondencji. Najwięcej uwagi poświęcono sprawie jakości pisma. Szereg dyskusyj potwierdzających dużą poprawę pisma w bieżącym roku akademickim wysunęło



SGGW udziela fachowej pomocy wsi. Mgr Strutyńska starszy asystent Instytutu Maszynoznawstwa kieruje mechanicznym sadzeniem rozsady kapusty w spółdzielni produkcyjnej Duchnice.

„Nasze“ gromady wykonały plan

Z Akademii Medycznej w Białymstoku co dwa tygodnie wyjeżdżają do okolicznych gromad studenckie grupy agitacyjne i artystyczne przeprowadzające na wsi akcję uświadamiającą w związku z kampanią obowiązkowych dostaw dla państwa.

W dniu 11 i 26 października ekipy nasze odwiedziły gromady Zawyki i Dorozki dając występy artystyczne z okazji 10-lecia Ludowego Wojska Polskiego i Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Program naszych zespołów składa się z tańca, pieśni i deklamacji. Występy nasze cieszą się dużą popularnością w gromadach (szczególnie taniec rosyjski „Jablóczko“ w wykonaniu kol. Marii Milbrat),

Wyjeżdżający z zespołami artystycznymi agitatorzy przeprowadzają indywidualne rozmowy z gospodarzami tłumacząc im podstawowe zasady polityki Partii i Rządu na wsi. Pomagają również w pracy wiejskim kołom ZMP.

Duże znaczenie ma także praca naszych czołówek zdrowia — lekarzy, okulistów i laryngologów.

Praca agitacyjna studentów daje poważne wyniki: gromady Dorozki Zawyki i Fermazawyki, w których pracowały nasze ekipy, wykonały plan obowiązkowych dostaw.

wg koresp.
STANISŁAWA KOBYLCA
AM Białystok

Koledzy z UW studiują uchwały IX Plenum

Władomość o mającym się odbyć II Zjeździe PZPR odbiła się szerokim echem wśród rzesz studentów.

I grupa drugiego kursu prawa UW na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 3.XI br. pragnąc w miarę swych możliwości uczyć IX Plenum i II Zjazdu Partii podjęła następujące zobowiązania:

1. Przesztudiować referat towarzysza Bolesława Bieruta na IX Plenum KC Polskiej Zjednoczonej

Partii Robotniczej oraz tezy przedzjazdowe.

2. Wymieniony materiał przerobić w formie seminarium.

3. Wydać dwie gazetki ścienne tematycznie związane z zagadnieniami II Zjazdu Partii.

Grupa wzywa studentów całego kraju do wyrażenia czynem swych uczuć w związku z mającym się odbyć Zjazdem Partii.

TADEUSZ GRZESZCZYK
Uniwersytet Warszawski

tylko tow. Maleski — sporo mamy jeszcze podobnych braków u wielu aktywistów — poleciliśmy jednemu z naszych towarzyszy napisać list otwarty, który drukowaliśmy w nr 44 naszego pisma.

Myśleliśmy: skrytykujemy towarzysza, zbierze się kolektyw i omówi tę krytykę, dopomoże mu zrozumieć swoje braki, a tow. Maleska, jak i inni, wyciągną z tego odpowiednie wnioski — inaczej więc teraz pójdzie praca. Tak uczy nas postępować partia.

Niestety sprawa potoczyła się nieco inaczej. Zamiast natychmiastowego omówienia listu w kierownictwie organizacji w obecności przedstawicieli Wydziału Studenckiego Zarz. Woj. ZMP i Egzekutywy Organizacji

Po części oficjalnej odbyła się krótka część artystyczna, w czasie której występowali studenci z AM.

Licznie zebrał się studentów rokitańskiej Akademii Medycznej na spotkanie z przedstawicielami redakcji POPROSTU. W „oficjalnej“ części spotkania miała miejsce ożywiona dyskusja, podczas której studenci ostro skrytykowali swe pismo, a zwłaszcza jego braki w odzwierciedleniu życia studentów, w wykorzystaniu korespondencji terenowych i w załatwianiu interwencji. Omawiano również sprawy kolportażu pisma. W części artystycznej odbyły się występy solistów (wokalne, taneczne i muzyczne) a następnie wszyscy wzięli udział w wieczorku tanecznym.

W 42 nr naszego pisma skrytykowaliśmy styl pracy dawnego Zarządu Uczelnianego ZMP w Toruniu. Krytykowaliśmy aktywność, brak pracy ideowo-wychowawczej, izolowanie się aktywu od mas. Wskazywaliśmy, jak z tego korzysta wróg, by szerzyć swoje zatrute teorie wśród studentów. Tego wszystkich towarzysze z Torunia w artykule nie dostrzegali. Nie raczyli nawet omówić tego artykułu w jakimś kolektywie. Dostrzegli natomiast, że „zbyt ocno“ skrytykowano w nim tow. Murawskiego. Ale nawet tego nie potrafili towarzysze załatwić w sposób właściwy — zebrać się, przedyskutować tę sprawę, no i wysłać do redakcji swoje wyjaśnienie.

„Krytyka i samokrytyka — uczy nas towarzysza Blerut — uchroniła wielu towarzyszy partyjnych przed groźącym im nieraz wykołajeniem wskutek tych lub innych potknięć. Ludzie prawdziwie oddani partii nie boją się samokrytyki... Krytyka i samokrytyka podnosi bojowość szeregów partyjnych i ich czujność rewolucyjną“. I o tym ani towarzyszom z Krakowa, ani z Torunia, ani żadnemu innemu aktywiście zapominać nie wolno.

Z OSTATNIEJ CHWILI: Otrzymałmy wiadomość o odbytych zebraniach w sprawie naszego artykułu w grupie i kole, których członkiem jest tow. Maleska. W najbliższym numerze napiszemy o tym.

w Rokietnicy

Licznie zebrał się studentów rokitańskiej Akademii Medycznej na spotkanie z przedstawicielami redakcji POPROSTU. W „oficjalnej“ części spotkania miała miejsce ożywiona dyskusja, podczas której studenci ostro skrytykowali swe pismo, a zwłaszcza jego braki w odzwierciedleniu życia studentów, w wykorzystaniu korespondencji terenowych i w załatwianiu interwencji. Omawiano również sprawy kolportażu pisma. W części artystycznej odbyły się występy solistów (wokalne, taneczne i muzyczne) a następnie wszyscy wzięli udział w wieczorku tanecznym.

w Gliwicach

Studentów Politechniki Śląskiej w Gliwicach podczas swego spotkania z przedstawicielami POPROSTU szczególnie dużo mówili o tym, jaką problematykę chcieliby widzieć w swym piśmie. Proponowali oni m. in. bardziej obszerne ujawnianie zagadnień moralności w życiu naszej młodzieży (zwłaszcza studentów), zamieszczanie sylwetek przodujących naukowców i studentów (w tym również sportowców), wysuwanie na I stronę pisma atrakcyjnych materiałów studenckich oraz bardziej lekkie, felietonowe ujawnianie szeregów spraw. Również i tu w ramach spotkania odbyły się występy artystyczne studentów i wieczorka taneczne.

w Stalinogrodzie

Spotkanie z przedstawicielami POPROSTU odbyło się również na wyższych uczelniach Stalinogrodu. Sto-unowolecnie przybyli na nie studenci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej, którzy poddali krytycznej ocenie umiowanie przez POPROSTU problematyki wyższych szkół artystycznych. Studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej wysunęli pod adresem redakcji szereg propozycji dotyczących m. in. poszerzenia działu sportowego i satyry, częstszego organizowania dyskusji na łamach pisma, wprowadzenia rubryki fotokorespondentów (lub nawet zorganizowania fotokonkursu), ożywienia szaty graficznej itd.

Głos naukowców UMK

Pracownicy zakładów naukowych Wydziału Biologii i Nauki o Ziemi Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika oraz pracownicy Ośrodków Biologii Stosowanej w Koniczynie i Piwnicach zebrani dnia 9 listopada 1953 r. stwierdzają konieczność włączenia się do akcji podniesienia rozwoju rolnictwa w myśl tez IX Plenum PZPR i postanawiają:

- zwiększyć wysiłek badawczy nad metodami zwalczania szkodników roślin przemysłowych, a szczególnie olejowych;
- rozszerzyć zakres swych badań w dziedzinie uprawy roślin przemysłowych;
- podjąć akcję wprowadzania no-

woczesnych systemów płodozmian, a zwłaszcza systemu trawopólnego Williamsa;

- włączyć się w akcję upowszechniania wyników nauki rolniczej m. in. badań własnych na seminariach lektorów nowiatowych;
- zwiększyć kontakty z okolicznymi spółdzielniami produkcyjnymi, zwłaszcza z Łulkowem i Paupowem Toruńskim, celem upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Wszystkie zakłady naukowe wydziału deklarują stałą i doraźną pomoc w rozwiązywaniu zagadnień uprawowych w zakresie swej specjalności.

Pożyteczna współpraca

Od chwili utworzenia w 1945 r. wydziału weterynarii na UMCS dątuje się powiązanie pracy naukowo-badawczej zakładów tego wydziału z terenem. Współpraca ożywiła się po objęciu majątków uniwersyteckich leżących w powiecie lubelskim: Felina, Tunki i Niemce. Jest ona prowadzona przede wszystkim przez pracowników naukowych katedr: położnictwa, interny, chirurgii i higieny środków spożywczych pochodzenia zwierzęcego.

Może najbardziej ożywiła, aczkolwiek rozpoczęta niedawno działalność, przejawia tu Zakład Położnictwa pod kierownictwem prof. A. Zebrackiego. Zakład ten prowadzi obecnie doniosłą dla gospodarki hodowlanej pracę nad sztuczną inseminacją bydła. Znaczenie tego zabiegu jest bardzo poważne nie tylko ze strony gospodarczej ale i higienicznej.

Gospodarcze znaczenie tych prac, prowadzonych w PGR Lubelszczyzny, polega na możliwości około dziesięciokrotnego zwiększenia pogłowia zdrowego i rasowego bydła, przy dotychczasowej ilości buhajów. Znaczenie higieniczne polega na zlikwidowaniu na zagrożonych terenach zarazy rzęsowej powodującej masową nieplodność krów. W dowód uznania dla tej pracy Zakładu Położnictwa, Rząd Polski Ludowej polecił prof. Zebrackiemu utworzyć w Lublinie Centralną Stację Inseminacji, która rozpocznie pracę na wiosnę 1954 r.

Studenci starszych lat wydziału weterynarii prowadzą pod kierownictwem asystentów w/w katedry kastrację loch w tuczarni PGR i spółdzielniach produkcyjnych Lubelszczyzny. Należy zaznaczyć, że na ogromne znaczenie kastracji loch dla tuczni i hodowli zwrócił po raz pierwszy u nas uwagę kierownik katedry prof. dr Zebracki.

Zupełnie inny charakter ma praca Zakładu Chirurgii pod kierownictwem prof. Klepaczkii. Zakład ten

ma na swoim koncie szereg wyjazdów w teren czy to do PGR spółdzielni produkcyjnych, czy też do gospodarstw indywidualnych. Celem wyjazdów jest natychmiastowa pomoc (wykonywanie zabiegów chirurgicznych) przy ważniejszych wypadkach.

Grupy studentów IV roku pod kierownictwem asystentów na każde wezwanie wyruszają z natychmiastową pomocą. Oprócz tych sporadycznych wyjazdów zakład prowadzi stałą opiekę nad chlewnią stółkowską LPSC w Jakubowicach Murawianych.

Stalą opiekę nad majątkami uniwersyteckimi prowadzi Zakład Interny i koło współpracy ze wsią pod kierownictwem starszego asystenta E. Pinkiewicza. W wypadku jakichkolwiek schorzeń epidemicznych, asystenci katedry wraz ze studentami wyjeżdżają na wieś. Szeregowi takich wyjazdów wieś lubelskie zawdzięcza w dużej mierze zdrowotność swej trzody chlewnej i bydła.

Zakład Higieny Produktów Zwierzęcych pod kierownictwem wybitnego naukowca, posła na Sejm PRL, prof. Alfreda Trawińskiego, prowadzi pracę naukową - badawczą w Zakładach Mięsnych. Adiunkt dr J. J. Trawińska współpracuje z Centralą Przemysłu Mięsnego oraz Centralą Skupu Bydła nad dotychczas zwierząt chudźców. Adiunkt Prost wraz z grupą studentów współpracuje z Lubelskimi Zakładami Mięsnymi nad ulepszeniem konserwacji mięsa. Poza tym Zakład urządził narady robocze z pracownikami Zakładów Mięsnych.

Jak widać z przytoczonych wyżej przykładów, zakłady naukowe UMCS ściśle wiąże swe prace naukowe z potrzebami kraju i wzbogacając swymi osiągnięciami gospodarkę Polski Ludowej.

WANDA RANDAS
UMCS — Lublin

Śladem naszych artykułów

Otrzymałmy dwa pisma z Zarządu Uczelnianego ZMP WSE w Częstochowie w sprawie drukowanych w POPROSTU artykułów, mówiących o pracy tej uczelni.

Z nadesłanych pism wynika, że Zarząd Uczelniany i władze WSE wnikliwie przeanalizowały nasze uwagi krytyczne i wyciągnęły z nich właściwe wnioski. Mianowicie: zorganizowano naradę opiekunów grup oraz naradę aktywu studenckiego. W efekcie przeprowadzono zmiany personalne w ZU oraz wysunęło szereg propozycji, które przyczynią się do lepszej pracy opiekunów.

W pismach tych ZU zwraca uwagę na pominięcie w naszych artykułach pozytywów, jakie niewątpliwie posłada w swej pracy uczelnia i organizacja ZMP oraz zaprasza nas, byśmy w najbliższym czasie przybyli na WSE w celu pocieszenia nowych obserwacji.

Niewątpliwie nieraz jeszcze będziemy pisać o częstochowskiej WSE, tak jak i o innych uczelniach, starając się pokazać ich pracę jak najbardziej wszechstronnie.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Ich nieufne, chmurne spojrzenia zdziwiły mnie, każyły się zastanowić i pilnie obserwować.

— U nas pracy dużo — uśmiechnął się przewodniczący obiegając wzrokiem twarze zgromadzonych. — Jesteście po wysokiej szkole, agronomie, prawda? Chcemy, byście nam uprawili łąki.

— Tak, tak — ożyli się milcząco dotąd spóldzielcy. — Uprawcie łąki...

Dojrzałem w ich oczach błyski porozumienia, które każyły mi się mieć na baczności. Zaprowadziłem mnie na tę łąkę; okazało się, że mój poprzednik zabrał ją w sposób podobny do próbki, którą przed chwilą widzieliśmy. Pasy darni leżały ledwo wzruszone. Rozpacz! Lepiej, by jej w ogóle nie orał. A było tego cztery hektary! Przeglądając się w milczeniu owemu dziełu zniszczenia, czulem na sobie uważny wzrok spóldzielców. Nie spuszczali ze mnie oka!

Uśmiechnąłem się lekceważąco, choć mówiąc prawdę dreszcz mi przeszedł krzyże. Nie rozumiecie się na tych sprawach; trudno wam wczuć się w moje położenie. Uprawa łąk, to nie zasiew żyta czy pszenicy. Tu sprawa jest o wiele trudniejsza! Właściwie czulem się bezradny: nie wiedziałem w jaki sposób naprawić błędy mego poprzednika. Szukałem gorączkowo drogi wyjścia. Jak na złość pochowała się gdzieś gromadzona przez lata wiedza. Zresztą... w teorii nie ma spaskudzonych łąk!... Czy mam się potknąć przy pierwszym zadaniu?

— No i co, agronomie? — zapytał przewodniczący.

Z trudem siliłem się wciąż na ów lekceważący uśmiech.

— Nic. Zabierzemy się do roboty — powiedziałem twardo.

Wyczułem, że zarówno moja pewna postawa jak i stanowcze słowa wywierają na spóldzielców wrażenie. Zniknął z ich oczu ów ogień drwiny.

— Włosy mi wyrosną na dłoni, jak będzie tu trawa! — zawołał jeden z nich, mężczyzna wielki i barczysty, nazwiskiem Jarosz, stukając wskazującym palcem lewej ręki w rozchyloną dłoń prawej. — Takie włosy jak ta trawa!

Ktoś potw erdził, ktoś zaśmiał się, ktoś splunął. Wzruszyli ramionami, spojrzeli raz jeszcze po sobie i ruszyli powoli postawiając mnie u skraju owej przekłętej łąki. Nie zawsze potrafię zachować potrzebny spokój; i teraz odwróciłem się ku nim z desperacją spotęgowaną przez owe nekające poczucie własnej niewiedzy i zawołaniem chrapliwie:

— A mnie wyleżą wszystkie włosy z głowy, jeżeli nie będzie tu za parę miesięcy trawy!

Zasłaniał się tylko z oddali. Zauważyłem jednak, że jeden z nich, młody, szczupły chłopak, zawałał się i jak gdyby chciał powrócić. Po chwili dołączył się jednak do towarzyszy.

Pozostałem sam. Nie czulem teraz zimna, które trzęsło mną jeszcze przed godziną. Wpatrzony w łąkę kroczylem jej brzegiem potracając butem wielkie, nieforemne pasy darni. Teraz nie było odwrotu. Wbrew niewierzcie tych ludzi i mimo pustki w głowie muszę wykonać zadanie! Przecież zaangażowałem nie tylko własne włosy, ale, co ważniejsze, zawodowy honor. Doświadczyłem więc roweru i walcząc z przeciwnym wiatrem popędziłem co sił do POM — go radę i pomoc.

— To jest również sprawa honoru naszego ośrodka — powiedział mi jeszcze tego dnia dyrektor na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej. — Łąka musi być doprowadzona do właściwego stanu! Liczymy na was, towarzyszu!

— To sprawa polityczna! — zawołał kierownik wydziału politycznego. — Właśnie w tej chwili, gdy się spóldzielnia, gdzie uświadomienie polityczne jest najniższe, gdzie kulak stara się zneutralizować nasze wpływy i odciągnąć tych dwunastu gospodarzy od pracy zespolowej, nie wolno nam pozwolić na partactwo! Misiście zmyć tę hańbę, towarzyszu inżynierze!

Niestety, mój poprzednik dokonał już swego dzieła i nie mógł nawet słyszeć słów oburzenia kierownika wydziału politycznego, gdyż usunął go z pracy. Nie znalazłem go wcale, mimo to przeklinałem serdecznie. Mimo zdenerwowania odczuwałem radość, że od razu zajmę się sprawą tak ważną. Było już po północy, gdy zakończyłem naradę ze starszym agronomem i studiowałem literaturę; mimo to nie mogłem zasnąć. Nie schodził mi z oczu widok dwunastu spóldzielców, przeglądających mi się z jawną nieufnością.

✱

Następnego dnia przybyłem do Wądołów wraz z ciągnikiem i brona talerzową, by pociąć owe wielkie pasy darni. Wjeżdżałem do wsi pedałując dumnie, nieczem dowódca na czele oddziału idącego do natarcia. Straż tylną stanowił świeżo wyznaczony instruktor polityczny — również na rowerze. Ze zdziwieniem zauważyłem, że nie wzbudza mi wśród mieszkańców żadnego, najmniejszego bodaj zainteresowania. Po prostu nie zauważono nas, choć ciągniki sprawiły wiele hałasu. Podjechaliśmy w kierunku łąki samotnie — instruktor pozostał we wsi.

Już po chwili cieszyłem się z samotności. Po kilku nieudanych próbach okazało się ponad wszelką wątpliwość, że traktor jest za ciężki — koła zagłębiały się niebezpie-

W WĄDOŁACH rośnie trawa

cznie w miękkiej ziemi. Nic z takiej roboty! I zaraz jak spod ziemi wyrosły postacie chłopów. Było ich kilku: przyglądali się unieszkodliwionemu ciągnikowi z owym do brze mi znanym błyskiem ironii w oczach. Patrzyłem na nich ze złością; ale na nic nie zdawała się groźna mina.

— Włosy mi wyrosną na dłoni — powiedział Jarosz z kąśliwym uśmiechem.

— Czy wam naprawdę zależy na tym, żeby tu nie było trawy? — zawołałem z desperacją.

Machnął tylko ręką. Po chwili odeszli. Przecież nie znalazłem jeszcze tych ludzi, jak mogłem któregoś z nich posadzać o świadomą wrogość?

Zerwałem się, by biec do zarządu spóldzielnia — był tam telefon. Dopiero po kilku godzinach miał przybyć nowy ciągnik — lepszy od poprzedniego.

— A ja wam wierzę — powiedział mi Maluch, ów młody spóldzielnia, który już poprzedniego dnia zwrócił moją uwagę. — Tu będzie łąka...

Potrzeba mi było tej pociechy. Po nieudanej próbie z ciągnikiem straciłem wiele z porannego nastroju. Spojrzałem na niego z wdzięcznością.

— Nie dziwcie się spóldzielcom — odpowiedział na moje pytanie. — Mają pretensję do państwa za tę orkę. Tamten agronom też wiele obiecywał. Kulacy się śmieli, aż im portki z radości opadały. Przecież nas jest dwunastu, a indywidualnych przeszło setka. Nie wyobrażacie sobie, jak bardzo chcą nam zbrzydzić tę spóldzielnię. A nam wstyd, rozumiecie? Jeżeli nie zrobiecie tej łąki — spóldzielnia przepadnie i żadna wasza agitacja nie pomoże! Tu trzeba dobrej roboty, przykładu!

Wiedziałem o tym. Cieszyłem się, że chociaż on jeden rozumie. Jeżeli nie poradzę sobie z tą łąką, spóldzielcy gotowi wrócić do gospodarki indywidualnej. Jeżeli zdołam przekonać gromadę wyższości nowych metod p. j., spóldzielnia zyska pewnie dalszych członków. Sprawa łąki urastała do miary poważnego politycznego problemu! Z tym większą niecierpliwością oczekiwałem przybycia nowego ciągnika. Tym razem musi się udać!

Nie udało się. Lżejsza maszyna — Zetor — nie zdołała po prostu pociągnąć talerzówki. Przeglądałem się otepalym wzrokiem, jak kręcąc się w miejscu koła i drży z wysiłku traktor. Jak spod ziemi wychynał przewodniczący.

— No, widzita... Spaskudziliście łąkę, spaskudziliście...

Nie podobał mi się ten człowiek. Przecież wyczuwałem w jego głosie wyraźne zadowolenie! Gdyby przewodniczącym był ten młody... Przeklinałem ludzi, ziemię i maszynę.

Traktorzysta rzucał ręce i coś tam wołał. Ale ja już nie słuchałem: pedziłem do telefonu, by realizować nowy pomysł. Czulem, że narasta we mnie jakaś ogromna zaciętość i żądza natychmiastowego czynu. Nie zauważyłem nawet, że dzień marecowy ma się już ku końcowi: długo mi musiał tłumaczyć dyspozytor w ośrodku, że drugi ciągnik może wysłać dopiero nazajutrz rano. Zdecydowałem pozostać na noc we wsi, choć nie spodziewałem się ciepłego przyjęcia. Ciążyła mi nieufna atmosfera wsi; czulem ją na każdym kroku.

Przespierałem się na wspólnym wyroku z traktorzystą w chacie przewodniczącego, głodny i zziębnięty, czekając ranka jak wybawienia. Zaręczam wam, że sprawa łąki może stać się najważniejszym problemem życia!

Około dziewiątej przybył jeszcze jeden ciągnik — również lekki — Zetor. Wraz z rejonowym mechanikiem łaczylimy obie maszyny z broną. Grabiały mi palce i ciekło z nosa — skaleczyłem się dwukrotnie. Wkrótce zaprzag ruszył: dwa ciągniki gęsiego — za nimi brona talerzowa. Odetchnąłem i zapomniałem o wyliźwianiu krwi z palców: rozpoczęła się praca!

Zaden że spóldzielców nie pojawił się w polu widzenia. Pewien jednak jestem, że pracę traktorów obserwowało wiele oczu. Nie ludziłem się ani chwili. Od pierwszego dnia mej pracy w terenie znalazłem się w ogniu zażartej walki. Czy dzień dzisiejszy będzie pierwszym krokiem ku zwycięstwu?

Tego dnia odjechałem radosny i lekki. Pedziłem na naradę do ośrodka, by ustalić dalszy przebieg akcji „łakowej”. Czekano na me sprawozdanie. Spokalem tam mego instruktora politycznego, żalił się na nikłe wyniki swej pracy.

— Rok gadania teraz mniej znaczy, niż dzień pracy przy łące! — powiedział dyrektor.

Odczułem dumę. Tego wieczoru zabrałem się znowu do studiowania literatury. Należało ustalić dokładny harmonogram czynności. Biedziłem się nad nim przez długie godziny: zyskał uznanie starszego agronomu. O świcie wyruszyłem do Wądołów, by nadzorować pracę ciągników. Przy pożegnaniu żona przyglądała mi się podejrzliwie,

Przez następne dni od świtu do późnej nocy biegałem po łące w ślad za ciągnikami nadzorując pracę talerzówki. Rzucałem się na wyroki półprzysłowny ze zmęczenia; przyznać muszę, że dzielnie sekundowali mi traktorzyści — fajne chłopaki! Nie kłamałem nawet deszczu czy chłodu: czasami wewnętrzna gorączka znieczula człowieka. Pokażę tym niedowiarkom, pokażę kryjącym się po kątach wrogom!

Pracowaliśmy sami; spóldzielcy nie pojawili się ani razu. Zdawało się mogło, że sprawa łąki znużdała ich i przestała interesować. Ale było inaczej.

Ktoregoś dnia postanowiliśmy z instruktorem politycznym zwołać zebranie członków spóldzielnia. Poprosiłem o to przewodniczącego. Przybyła cała dwunastka — zjawili się i kobiety.

Omawiano najpierw codzienne sprawy spóldzielnia — przebieg prac wiosennych. Kobiety wносиły pretensje bytowe — jak często w takich wypadkach, dyskusja zesłała na boczne tory. Postanowiłem działać, Począłem wyrzucać spóldziel-

okazał je w mojej obecności? Wygwizdywałem jakiegoś walczyka, udając zupełną obojętność.

— Ot, cholera, ładnie robi — nie wytrzymał wreszcie Jarosz, chłop prędki z natury. Okrzyk ten przełamał opór. Zdawało się, że czekali tylko na pierwszy krok. Ruszyli się nagle wszyscy.

— Dajcie, no, lejcie! — zawołał inny, Kolasa.

PGR-owiec podał mu je w milczeniu. Tamten ujął je mocno, uśmiechnął się pod wąsem, krzyknął dumnie.

Szliśmy teraz wszyscy obok koni, wpatrzni w maszynę. Pragnąłem pogłodzić pieszczotliwie żelazne szyny.

— Nie dałoby się zatrzymać tego u nas, inżynierze? — pytał Jarosz.

Po raz pierwszy nazwał mnie inżynierem. Później przekonałem się, że jest to z jego strony dowód przychylności i zaufania. Tłumaczyłem, że na pewno nadarzy się w przyszłości okazja nabycia własnej wloki.



Rys. Jerzy Cwierzniak

com ich obojętność wobec sprawy łąki. Słuchano mnie w milczeniu; nie przerwali go nawet wtedy, gdy skończyłem. Później mówił instruktor polityczny: podkreślał znaczenie tej sprawy dla spóldzielnia i wsi. Odpowiedziałam mu znowu milczeniem. Zdenerwowany zagadnąłem wprost przewodniczącego. Namyslał się długo.

— A my, agronomie, mówimy tak: Jeśli sami zaczęli, to sami kończą! — powiedział twardo.

— Bo wy tylko psuć potraficie! — zawołał Jarosz.

— A ja wierzę inżynierowi! — poparł mnie nagle Maluch, — Będzie łąka!

Wywiązała się sprzeczka. Odżegnawali się od wszelkiej współpracy. Wydało mi się, że wszystkie perswazyje i wyjaśnienia nie docierają do ich świadomości. Tylko Maluch stał po naszej stronie — nie słuchali go jednak; był widocznie za młody.

— Nie ma co gadać — szepnąłem do instruktora politycznego, — Będziemy robić!

Zorientowałem się później, że jedyny to sposób przekonania tych ludzi. Począłem mówić o dalszych pracach przy łące. Słuchali obojętnie, ze zdumieniem. Dopiero nazwa nieznanego maszyny wzbudziła zainteresowanie.

— Włoka? Co to jest włoka?

Tłumaczyłem, sporządziłem nawet szkic włoki na kartce z notosu: maszyna miała służyć do wyrównania łąki. Później mówiłem o nawozach — natychmiast przybrali znowu obojętne miny.

Nie mieliśmy włoki w ośrodku. Zjeżdżałem za nią powiat: pomogli mi PGR. Łąka była już sławna. Pracownik PGR, przybyły do nas z włoką i czterema kołmi, zawołał: — Ależ ta łąka strasznie wygląda!

Nie mogłem bez przerwy powtarzać, że to wina mego poprzednika. Coż ich to obchodziło? Reprezentował przecież ośrodek. Przypatrzywszy się włoce odeszli z udaną obojętnością. Przez następne godziny często spoglądałem ku wsi: czy wytrwają w tym wariackim bojkocie? Pojawili się dopiero w południe — sześciu ich było. Teraz ja udawałem, że ich nie dostrzegam. Jarosz, ów największy pyskacz, przypatrywał się pracy włoki z widocznym napięciem. Prost: w konstrukcji maszyna — równoległe szyny żelazne, ustawione do siebie pod zmiennym kątem — wyrównywała zmierzwiąca straszliwie powierzchnię łąki.

Spóldzielcy patrzyli bez słowa. Złościło mnie to przedłużające się milczenie. A przecież w spojrzeniu ich dostrzegałem prawdziwe zainteresowanie. Czyżby się wstydzili

Mimo wszystko zdawało mi się tego wieczora, że zwyciężyłem: zdobyłem chyba zaufanie spóldzielców. Postanowiłem wykorzystać nastroj: należało zmobilizować ich do siewu. Ale tu napotkałem znowu na opór.

— Agronomie — mówili — my mamy inną robotę. W tym roku i tak nic nie wyrosnie. Za późno!

— Poparł mnie znowu Maluch. Jarosz draapał się w głowę obserwując mnie badawczo. Czyżbym miał znowu uderzyć nosem o ścianę?

— A może mam poprosić robotników z miasta, żeby za was pracowali? — zawołałem. — Czy wam nie wstyd? Nic was to nie obchodzi? Kiedyż wyleziecie spod tego kulackiego kożucha? Przecież to wasza łąka! Cała wieś na was patrzy!

Potakiwali młękko, bez słowa. Obiecali, że nazajutrz stawiają się do siewu. Przeglądałem się im podejrzliwie; unikał mi wzroku. Jedynie Maluch mrugnął na mnie porozumiewawczo i wybiegł, gdy dośiadałem foweru.

— Oni nie będą ślać inżynierze... Obiecali sobie, że do waszej roboty nie przyłożą ręki! Tu idzie wielka agitacja kulacka!

Bardzo chciałem, by się mylili! Ale nazajutrz sprawdziły się jego słowa: na próżno molestowałem przewodniczącego. Wymieniał tysiączne zajęcia, którym właśnie w tych dniach muszą się oddać spóldzielcy. Przecież nie byłem ich przełożonym — nie mogłem żądać! Na próżno agitował instruktor polityczny...

Byłem bliski rozpacz: nie mogłem sam z Maluchem obsiać czterech hektarów łąki! Czyż miałem stanąć w połowie roboty, poddać się kulakom? A z drugiej strony, czy mogłem obsiać łąkę mimo wyraźnego bojkotu — właściwie wbrew woli obrażonych, czy otumanionych spóldzielców?

Nie było czasu na targi czy przekonywanie. Albo obsięję łąkę w ciągu najbliższych dni — albo zrezygnuję w ogóle z zadania. Przed dwoma dniami podjąłem w dodatku zobowiązanie zakończenia siewu do 27 maja — miałem cztery dni czasu! Któż mógłby się wycofać na moim miejscu?

Wraz z dyrektorem odwiedziłem tego dnia Komitet Powiatowy. Nazajutrz rano jechałem już do Wądołów wraz z ludźmi z pobliskiego PGR. Opuścili nie mniej pilną pracę, by pomóc mi w siewie.

Ze spóldzielców przybył jedynie Maluch. Inni jak gdyby zapadli się pod ziemię. Nie szukałem ich: mignęła mi gdzieś głowa Jarosza, ale znikła natychmiast jak zdumchnięta. Powstrzymałem wściekłość,

Wiedzieliście, że sprawa łąki urosła do miary ważnego politycznego problemu. Dowiadywał się o jej losy nie tylko Komitet Powiatowy, ale nawet Wojewódzka Rada Narodowa. Wezwano mnie tam na odpowiedź. Bardzo się tego dnia zdenerwowałem: w wydziale rolnictwa zastałem przy biurku kolegę z uczelni. Przypatrywał mi się z uśmiechem politowania, gdy z rumieńcami przejęcia opowiadałem mu o całej historii.

— Ależ ty się przejmujesz! — powiedział z ironią. — Ugrzęzłeś w tym terenie jak niedźwiedź...

— A ty co? — natarłem na niego. — Co ty w ogóle wiesz? Papierki przewracasz!

— Ale mieszkam w mieście i nie skacę po bruzdach od rana do nocy! — powiedział już mniej pewnie. — Zresztą... za takie wyrażenie...

Wzruszyłem ramionami: nigdy nie ceniłem wysoko tego człowieka. Pozostałem go nad wykazami: inżynier-rolnik, psiakiew! Dreszcz mnie przeszedł na myśl, że mógłbym tak tkwić godzinami nad stosem papierów,

krążyć wokół łąki, dotykać trawy, mierzyć jej wysokość. Pochlebiali im zainteresowanie wsi, poczęli wodzić rej w wieczerznych dyskusjach i sporach. Trawa wschodząca soczysta, ciemnozielona — mój argument powiększał z dnia na dzień swą wagę.

Przez parę dni nie pojawiałem się w Wądołach. Gdy wreszcie przybyłem, powitał mnie z uśmiechem tytułujący inżynierem. Ale ja się nie uśmiechałem: teraz mogłem im powiedzieć całą prawdę!

— Nie interesowaliście się łąką, prawda? Wierzyliście kulackim plotkom, że państwo przyszła tu ludzi, którzy wam umyślnie zniszczą ziemię! A może czekałście, żeby wam podesunąć pod nos gotowe, co? Wy, spóldzielcy, przodujący niby lufcie tej wsi, tańczyliście tak, jak wam kulak zagrał! Wstyd! Nie takiej postawy oczekiwaliśmy w zamian za nasze starania... Ładnie rozumiecie sojuszy robotniczo — chłopski!

Zamiliłem na chwilę Zorientowałem się, że wpadłem w ferwor wieczerzowego mówcy. Tu trzeba konkretnie i spokojnie...

Począłem im tłumaczyć raz jeszcze kulackie cele w tej walce. Znalazłem już nazwiska kulaków i ich głównych popleczników; nie zaważałem się również napiętnować przewodniczącego.

Słuchali w milczeniu. Gdy padło nazwisko przewodniczącego, poruszyli się niespokojnie.

— Tak, inżynier dobrze mówi! — zawołał Maluch. — Przewodniczący odciągał od tej roboty!

— Nie tylko przewodniczący — wtrącił inny. — Wszyscyśmy nie chcieli.

— Nie myśleliśmy — dodał Kolasa. — Trudno było uwierzyć. Żeby tak od razu pracowali jak wy! Ale tamten agronom...

— A tym bazarom to my już sami odpowiemy! — zawołał Jarosz. — Całkiem nam w głowie zawrócili!

— A mówiłem, że inżynier uprawia nam łąkę! — chwalił swą przenikliwość Maluch.

Przewodniczący milczał gniewnie. Ich słowa mile polecały moją ambicję. Nie spodziewałem się uznania. Najczęściej agronoma obarcza się jedynie winą za niepowodzenie. Któż by go chwalił!

— A inne łąki mamy zmeliowane — powiedział Maluch. — Jest trawa i n... rozy... Róbmy łąki!

Poparto go z entuzjazmem. Rużela jakaś zapała. Nawet przewodniczący teraz potakiwał. Projekty sypały się jak z rękawa. Musiałem hamować ich zapał.

— Czekajcie. Idą przecież żniwa! Zresztą, czeka was walka z chwastami! Chyba teraz nie będę musiał prosić o pomoc PGR?

Nazajutrz stanęli o wykoszenia chwastów jak jeden mąż, choć czekały inne pilne roboty.

A trawa? Trawa wyrosła na metr. Nie chcieli wierzyć oczom, kiwali głowami. Wchodzili ostrożnie, jak do wody — po pas.

— Jeszcze urosła, cholera! Czegoś takiego my nie widzieli jak świat światem!

Zobaczili. Razem z trawą rosła ich duma. Teraz trafiało do nich każde moje słowo.

Widzieli wysoką, zieloną trawę i gospodarze indywidualni, widzieli na niej spóldzielcze bydło i świnie. Niedaleko — o dwadzieścia metrów — zóciła się mizerna łąka jednego z największych wrogów spóldzielnia. Kontrast był uderzający, paradoksalny. Ta sama ziemia...

— Żebym ja miał takie pomoce, nawozy! — wciął ów gospodarz, ale go nie słuchano. Przecież wiadomo, że na małym nie pójdą maszyny...

— Wyśta nic nie zrobili! — krzyczał jakiś gospodarz zą plota i nie był w swej opinii odosobniony — Wszystko POM, PGR i agronom!

Powtarzano często ten argument. Duma spóldzielców zabarwiła się gorczyczą i złością: wypominali im teraz obojętność i nierobstwo ci sami, co ich zachęcali poprzednio do oporu. Spóldzielcy dostrzegli wreszcie, że kulacy doradcy nie pragnęli ich dobrać...

Cóż jeszcze mógłbym dodać? Siąnokosy — jedyne w tym roku — odbyły się w sierpniu. Zebrano trzydzieści kwatrali siano z hektara, nie licząc tego, co pożarło, było. Bardzo się dziwili spóldzielcy... Czupryna zamilił. Na horyzoncie zabłysły światła miasteczka. Dojeżdżaliśmy do POM.

— Nie znużdziłem was? Może nie potrafie opowiadać... To trzeba było przeżyć!

— A jak tam z jakościowym skokiem? — zapytałem. — Ilu członków liczy teraz spóldzielnia?

— Dwa razy więcej — odparł z dumą Czupryna. — Ale to nie konie... Sygnalizował mi mój następca, że są nowi kandydaci. Spóldzielcy usunęli tamtego przewodniczącego, który okazał się kulackim poplecznikiem. W Wądołach nastąpił przełom...

— Zaraz... — powiedziałem. — Gdzieś u diabła słyszałem o Wądołach? Ta nazwa wydaje mi się znajoma.

— Oczywiście — zaśmiał się Czupryna. — Czytaliście o nich w dziesięciu porannej gazecie. Spóldzielnia odstawiała do punktu skupu 130 proc. uszło jej ilości zboża. Niebawem rozstaliśmy się. Starszy agronom Czupryna potrząsnął moją ręką z energią.

— Ciekawe, co też o nas napiszecie? — zaśmiał się.

Napisałem to, co mi opowiedział.

JERZY STEFAN STAWIŃSKI

Rozpoczynamy dziś w POPROSTU zapowiadaną już dyskusję na tematy związane z problemem „JAK SIĘ UCZYĆ”. Na wstępie zamieszczamy dwie korespondencje, które poruszają ważne dla nas sprawy: jak usprawnić notowanie wykładów i co zrobić z „kujonem”. Niewątpliwie zainteresuje to wszystkich studentów, a przedyskutowanie tych spraw powinno nam przynieść duże korzyści. Dlatego też do udziału w dyskusji zapraszamy wszystkich naszych czytelników, korespondentów i współpracowników.

Naszą dyskusję zaczynamy od dwóch zagadnień, ale nie znaczy to, aby ograniczać się tylko do nich. Napiszcie, czy zgadzacie się z koleżanką Adler i co radzicie koledze Najdowskiemu. A oprócz tego piszcie do nas o wszystkich interesujących Was sprawach uczenia się, o trudnościach, wnioskach i doświadczeniach, których omówienie uważacie za potrzebne. Postaramy się każde zagadnienie wspólnie przedyskutować na łamach naszego pisma, a to na pewno pomoże nam w dalszej nauce. Czekamy więc na Wasze listy.

Jak usprawnić korzystanie z wykładów?

Spotykam na uczelni studentów, którzy szybko myślą i szybko orientują się — ci potrafia uchwycić istotny sens wykładów i zrobić dobre notatki. Ale takich jest niewiele. Wydaje mi się, że większość studentów notuje zazwyczaj tak, że zanim uchwyci jedną myśl i zanotują ją — wiele dalszych szczegółów ujdzie ich uwagi. Notatki ich są więc niepełne, z całego wykładu zapiszą zaledwie kilka oderwanych szczegółów.

Tacy studenci ani nie wysłuchają dobrze wykładów, ani nie mają dobrych notatek. Dla nich dobre notatki są marzeniem nie do zrealizowania. Dlatego też, gdy później żąda się od nich znajomości wykładanego materiału — żąda się niemożliwości. Inni studenci wiedząc z góry, że nie zrobią dobrych notatek — nie próbują notować i skupiają całą uwagę na słuchaniu wykładów. Oni co prawda wykład dobrze rozumieją, ale na drugi lub trzeci dzień zapomną już o czym była na nim mowa, ponieważ nie mają żadnej sposobności utrwalenia swoich wiadomości. Czy ci studenci skorzystali z wykładu? Każdy przyzna, że również nie.

Ci studenci, którzy nie potrafia robić notatek w czasie wykładów, a chcą uczynić zadość wymaganiom profesorów, starają się o dobre notatki od kolegów. Tym samym narzucają sobie cudze myśli — sformułowania właścicieli dobrych notatek. Gdyby studenci, który przepisuje od innych notatki, dana była możliwość samodzielnego robienia notatek z wykładu, to doszedłby on do samodzielnego wniosków i przez to na pewno lepiej, gruntownie zrozumiałby materiał.

Dlatego, aby każdemu studentowi udostępnić pełne korzystanie z wykładów, należy dać możliwość wysłuchania wykładu i robienia notatek także i tym studentom, którzy nie umieją równocześnie i słuchać i notować wykładu. Uważam, że można to osiągnąć przez oddzielenie robienia notatek od słuchania wykładu. Robienie notatek nie powinno „mącić” słuchania wykładu.

Jak to bezsprzecznie udowodniono, wychowanie fizyczne wzmacnia znacznie zdrowie człowieka, uodparnia go przeciw chorobom zakaźnym, podnosi jego zdolność do pracy. Wynika stąd, że rozmaite dziedziny kultury fizycznej wpływają bardzo korzystnie na ośrodkowy układ nerwowy, szczególnie zaś na przemianę materii, od której w dużej mierze zależy proces starzenia się. Jak wykazały badania naukowe, ćwiczenia fizyczne prowadzone pod kontrolą kory wielkich półkul mózgowych uruchamiają cały ten aparat ruchowy, zmuszając ośrodkowy układ nerwowy do szybszego funkcjonowania. Uprawianie ćwiczeń fizycznych i sportu daje człowiekowi zręczność, wpływa korzystnie na przebieg czynności fizjologicznych, utwierdza w nim pewność siebie i wiarę w swoje siły, wzmacnia jego siły żywotne.

Nie ma takiego narządu w ciele ludzkim, nie ma takiej tkanki, na które by nie oddziaływały korzystnie racjonalne ćwiczenia fizyczne. Ćwiczenia fizyczne mają dodatni wpływ na krwioobieg, usuwają związany z nieruchomością lub słabą ruchliwością organizmu zastój krwi w naczyniach jam brzusznej i miednicy, zapobiegają utworzeniu szkodliwych, sklerotycznych zmian w sercu, w naczyniach krwionośnych, płucach itp. Ale najbardziej cenne jest to, że uprawianie kultury fizycznej i sportu wpływa dodatnio na przemianę materii w organizmie i w ten sposób korzystnie oddziałują na podstawowy proces życiowy, od którego, jak już wspomniiano, zależy długowieczność człowieka.

„TO JEST NIEZWYKLE WAŻNE”

Wychowanie fizyczne, jako ważny czynnik w walce z przedwczesnym starzeniem się, powinno towarzyszyć człowiekowi w ciągu całego jego życia — od urodzenia do starości. Uważam, że ograniczanie uprawiania ćwiczeń cieleśnych i sportu, jedynie ze względu na podeszły wiek, jest zupełnie niesłuszne.

Wybitny pedagog radziecki, A. Makarenko, słusznie wskazywał na ogromne znaczenie wychowania fizycznego w ogólnym dziele moralnego i fizycznego kształtowania młodego pokolenia.

Słuchanie wykładu bez konieczności robienia notatek umożliwi studentowi głęboko wnikać w sens, w istotę myśli wykładowcy, pozwoli studentowi jasno i dokładnie zrozumieć każdy szczegół wykładanego przedmiotu. Z drugiej strony słuchacz po wysłuchaniu i dobrze zrozumianym wykładzie powinien otrzymać dosłowny odpis z wykładu, przez co miałby możliwość utrwalenia tego wszystkiego, co usłyszał na wykładzie. I dopiero na tej podstawie każdy student zrobiłby sobie notatki.

Wiadomości w ten sposób zdobyte będą naprawdę gruntowne. Każdy bez wyjątku student będzie miał dobre notatki, które sam dokładnie przemyśli, ułoży, zrozumie. Dosłowny odpis wykładu pozwoliłby każdemu studentowi dobrze przemyśleć treść wykładu, uchwycić jego istotny sens. Dosłowny odpis byłby więc po to, aby żaden szczegół podany przez profesora nie uszedł uwagi słuchacza i aby dać możliwość każdemu studentowi zrobienia sobie dobrych notatek z wykładu.

Skąd praktycznie brać te dosłowne odpisy? Uważam, że każdy profesor przychodząc na wykład, powinien mieć przy sobie napisany tekst wykładu. Po ukończonym wykładzie profesor powinien wręczyć taki tekst jednemu ze studentów, którego np. wyznaczy grupa. Student ten powinien później dyktować studentom tekst wykładu, a rzeczy trudniejsze nawet pisać na tablicy. Tekst powinien być podyktowany studentom zaraz po wysłuchaniu wykładzie, gdyż tylko wtedy pozwoli to studentom utrwalić w myślach jego treść. W ten sposób studenci łatwiej zdobyliby rzetelną, gruntowną wiedzę.

Choć powszechnie wiadomo, że nie wszyscy studenci potrafią właściwie korzystać z wykładów — rzadko słyszy się w tej sprawie jakieś konkretne wnioski. A wnioski takie są potrzebne i dlatego dyskusja na ten temat byłaby bardzo pożyteczna.

wg koresp. KLARY ADLER
studentki pedagogiki
Uniwersytetu Warszawskiego

Prof. O. B. LEPIESZYŃSKA

Rzeczywisty Członek Akademii Nauk Medycznych ZSRR,
Laureat Nagrody Stalinowskiej

Jak

Wiemy, że również W. I. Lenin przypisywał wielką wagę wychowaniu fizycznemu. Pisał on do swej matki M. A. Ulianowej: „Ja powiem chociażby z własnego doświadczenia, że z ogromnym zadowoleniem i korzyścią uprawiałem codziennie przed udaniem się na spoczynek gimnastykę”. W liście do siostry Lenin przypomina: „A najważniejsze — nie zapominaj codziennie, obowiązkowej gimnastyki, zmusz siebie do wykonywania po kilkadziesiąt razy (nieustannie) wszelkich ćwiczeń! To jest niezwykle ważne”.

Rozpatrując wychowanie fizyczne jako bardzo ważny środek wzmocnienia zdrowia ludzkiego i walki o przedłużenie jego życia, radziecka służba zdrowia zaczęła zwracać szczególną uwagę na wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej.

W PODESZŁYM WIEKU...

Jeszcze większe znaczenie dla walki z przedwczesną starością ma wychowanie fizyczne w wieku podeszłym. Należy pamiętać wspaniałe słowa K. J. Woroszyłowa, że ten, „kto nie uprawia regularnie ćwiczeń fizycznych, staje się podobny do człowieka, który świadomie postanowił zestarzyć się przed 45 rokiem życia i przyspieszyć swoje znieoldziwienie”.

Jednak po to, by ćwiczenia fizyczne były w podeszłym wieku skutecznym środkiem wzmocnienia organizmu, podniesienia zdolności do pracy i walki o dłuższe życie — należy koniecznie trzymać się pewnych zasad. Ustalono np., że ćwiczenia fizyczne dają największą korzyść, gdy łączy się je z zabiegami wodnymi i samomasażami. Uprawianie tych ćwiczeń należy przeprowadzać regularnie, unikając ruchów związanych z ostrymi zmianami ciśnienia krwi, długotrwałym skurczem mięśni wstrzymaniem oddechu (szybkich przysiadów, skłonów tułowia itd.). Przy stosowaniu

Dyskutujemy JAK SIĘ UCZYĆ

Co zrobić z Adela?

Z ramienia Zarządu Koła ZMP jestem odpowiedzialny za pracę jednej z grup studenckich na III roku filologii polskiej toruńskiego UMK. Mamy w tej grupie bardzo trudny problem do rozgrzygnięcia i właściwie nie umiemy się do niego zabrać.

Jest w naszej grupie Adela — na ogół wszyscy ją lubimy i dlatego sprawa ta leży nam na sercu. Adela w ubiegłych latach akademickich uchodziła za przodownicę nauki, bowiem od początku studiów wyróżniała się ogromną pracowitością. Należy do tej nielicznej gromadki studentów na naszym roku, którzy do tychczas nie mają ani jednej oceny dostatecznej. Uznano, że są to cechy wystarczające do tego, by uznać ją za przodownicę nauki.

Wiadomo było również na całym roku, że Adela najlepiej prowadziła notatki z wykładów i nikomu nigdy nie odmówi pozywania zeszytu. Można postawić ją za wzór studentki pracującej systematycznie — i to chyba do przesyady. Znamy ją na przykład wykład, że kiedy grupa koleżanek i kolegów ubiegała kiedys Adela, by posła z nimi do teatru — wzięła ona ze sobą zeszyty, by podczas przerwy między jednym aktem a drugim móc się uczyć.

Ale cóż, kiedy w tej chwili pracowitość ta, prócz piątek w indeksie, nie przynosi żadnych korzyści. Trudność problemu polega bowiem na tym, że jakkolwiek Adela bardzo dużo czasu poświęca nauce, to jednak nie można tego nazwać dobrą nauką. Uczy się ona na pamięć faktów i wniosków podanych przez wykładowcę, a z przeczytanych opracowań krytycznych zapamięta jedynie to, co powiedział autor opracowania. Nie wkłada natomiast żadnego wysiłku, by krytycznie ocenić wnioski autora.

Wydawać by się mogło, że Adela w ogóle nie potrafi myśleć samodzielnie. Ale tak chyba nie jest. Wykazały to konsultacje z historią literatury polskiej, na których Adela została niemal zmuszona do tego, aby bardziej samodzielnie sformułować wnioski. Adela potrafi zatem myśleć bardziej samodzielnie, ale widocznie nie chce, bowiem łatwiej jest jej uczyć się na pamięć. Z drugiej strony uważa ona, że na krytyczną ocenę prac takich naukowców jak np. Kleiner, jeszcze jej nie stać, dlatego ogranicza się teraz jedynie do poznawania dzieł naukowców — zarówno materialistów jak i idealistów.

Polonistka to jednak taka nauka, w której trudno sobie pozwolić na obojętność polityczną. A u Adeli ten „neutralny” stosunek do nauki występuje z racją krzykliwością. Zeby ją chociaż ten marksizm złościł, żeby się nie zgadzała — ale nie, ona z równym spokojem przygotowywała ujęte po marksistowsku tezy na seminarium z historii literatury jak i tezy idealistyczne na prowadzonym nie po marksistowsku seminarium z teorii literatury. Z równym uporem wyciągała tak różne przeciwne wnioski z jednego jak i z drugiego seminarium.

Wynik jest taki, że Adela nadal jest przekonana, iż materialistyczna kon-

cepcja literatury jest tylko... Jedną z wielu słusznych koncepcji. Nie sprawa jej trudności wymiennienia cech różniących rewolucję proletariacką od burżuazyjnej, ale mimo to w życiu prywatnym nie rozumie, że dla zwycięstwa socjalizmu w Polsce konieczna jest budowa Nowej Huty i innych obiektów ciężkiego przemysłu.

Celem ogromnego wysiłku Adeli nad opanowaniem materiału jest tylko dobra ocena na egzaminie. Zajęcia nie przynoszące bezpośrednich korzyści przy egzaminie uważa ona za niepotrzebne. Dlatego też trudno namówić ją do teatru, czy kina. Dlatego pójście na odczyt o uregulowaniu stosunków między Państwem a Kościołem uważa za stratę czasu, mimo że sprawy te budzą w niej wiele wątpliwości.

Mimo że na naszym roku dyskutuje się nieraz bardzo zawzięcie, Adela w dyskusjach tych nie bierze udziału. Nikt też nie próbuje z nią rozpocząć dyskusji, bo wie, że ona do tego nie da się wciągnąć. Na ćwiczeniach nie ma się z nią o co kłócić, bo mówi słusznie — jednak to nie są jej myśli, ale wkułe albo z podręcznika, albo z wykładu, a jeżeli czegoś nie mogła się nauczyć na pamięć, to nic nie powie.

Kiedys próbowałismy dyskutować z Adela na temat jej stosunku do nauki. I wtedy Adela broniła się swoimi piątkami w indeksie, a gdy nie ustępowaliśmy — poplakała się, bo... „uwzględnić się na mnie i Bóg wie, czego chcecie”.

Obserwując bliżej Adela stwierdziłismy, że nauka nie przynosi jej żadnych korzyści ideologicznych. Dawniej nie potrafiliśmy połączyć jej stosunku do nauki ze sprawami ideologicznymi, dziś wiemy już lepiej, jak obie te sprawy są wzajemnie uwarunkowane.

Brak rozwoju ideologicznego u Adeli trzeba tłumaczyć jej nie twórczym, bezduśnym stosunkiem do nauki. I odwrotnie, niechęć do formułowania własnych wniosków, beznamietny stosunek do nauki wynika stąd, że Adela boi się wyciągać te wnioski, ponieważ godziłyby one w jej spokój ideologiczny, burzyłyby one jej światopogląd. Dlatego Adela znalazła wyjście w postaci uczenia się wyłącznie „do egzaminu” i „na pamięć”.

Natomiast my nie wiemy jak pomóc Adeli, jak ją przekonać. Przecież jeżeli w najkrótszym czasie nie zrozumie ona, że jej stosunek do nauki jest niewłaściwy — to z uniwersytetu nie wyniesie nic poza określoną ilość „wykultych” wiadomości, a studia na uniwersytecie nie pomogą jej zrozumieć współczesnego świata i swojej w nim roli. Jedynym słowem, mimo poświęcenia tyle czasu nauce będzie niepełnowykwalfikowaną si-

łą w oczekującej ją niedługo pracy zawodowej.

Ale w jaki sposób przekonać Adela, że jej uczenie się nie przyniesie nigdy właściwych rezultatów? Ona jest nadal przekonana, że nie mamy prawa robić jej zarzutów na temat stosunku do nauki, ponieważ ma najlepsze stopnie na roku, i nauce poświęca maksymalną ilość czasu.

W obecnej chwili zrezygnowalismy z pracy nad Adela, choć wiemy, że takie rozwiązanie jest niewłaściwe. Dlatego chciałbym, żeby koledzy z innych uczelni doradzili nam na podstawie swoich doświadczeń, — co robić z Adela, jak jej pomóc?

Poza tym, chociaż wiemy, że stosunek Adeli do nauki jest niewłaściwy, sami dokładnie nie potrafimy sformułować, jak w praktyce powinien przejawiać się twórczy stosunek. Nie chodzi przecież o to, żeby sumienne studia Adeli zastąpić jakimś efekciarskim formułowaniem samodzielnych wniosków bez gruntownych studiów polegających przecież również na poznawaniu faktów. A takie niebezpieczeństwo nam grozi. Dlatego pomoście nam wyjaśnić te sprawy, niech i inni czytelnicy powiedzą nam, co o tym myślą.

ZYGMUNT NAJDOWSKI
UMK — Toruń

Nasz dziekan



Nasz dziekan — prof. dr Jan Legowicz — w przyjacielskiej pogawędce ze studentami.

Zenek Janczewski przyszedł na Uniwersytet Warszawski w późniejszym terminie. Mimo to, wszystko zdołał załatwić pomyślnie, włącznie ze stypendium. Trudności zaczęły się dopiero z miejscem w domu akademickim. — Co robić? — myślał świeżo upieczony student. I wtedy jego kłopotem zajął się obojście dziekan wydziału filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dr Jan Legowicz. Zenek zamieszkał razem z kolegami z V roku studiów w Domu Akademickim na ul. Karolkowej.

O wielu podobnych historiach mogliby opowiedzieć studenci wydziału filozoficznego UW. Bo choć profesor Legowicz przybył na nasz wydział dopiero w bieżącym roku akademickim, dał się już dobrze poznać studentom jako ich przyjaciel i troskliwy opiekun.

A pracy było od początku roku akademickiego niemało. Trzeba było zreorganizować dziekanat, zorganizować studia na I i IV roku, polikwidować sławetne „okienka” w rozkładzie zajęć, zapewnić należyte funkcjonowanie czytelnicy Instytutu Filozoficznego UW. Wiele było pracy z właściwym rozdziałem stypendiów i zapomóg, należytych rozmieszczeniem studentów w pokojach domów akademickich, z usunięciem braków w wyposażeniu pokoi, z zapewnieniem należytego funkcjonowania stołów.

W trakcie załatwiania tych spraw studenci widzieli swego dziekana nie tylko w gabinecie, ale również „w terenie” — i to nawet poza Warszawą. Tak było na przykład w przypadku załatwiania przez dziekanat spraw związanych z zapewnieniem studentom jak najlepszych warunków w domu akademickim w Zalesiu pod Warszawą.

Dziekan Legowicz tak organizuje sobie pracę, aby mimo nawału obowiązków dziekańskich prowadził swą pracę naukową w sposób ciągły. Przedmiotem jego zainteresowań i badań naukowych jest starożytna grecka filozofia materialistyczna, której poświęcił kilka powojennych lat pracy.

Dziś prof. Legowicz przygotował już do druku dwie części większej całości, poświęcone dialektyce Heraklita i wpływowi związków politycznych na kształtowanie się idealistycznej filozofii pitagorejczyków. Obecnie, w ramach współpracy z Biblioteką Klasyków Pedagogik i Biblioteką Klasyków Filozofii, prof. Legowicz przygotowuje opracowanie do „Emila” J. J. Rousseau (który ukaże się nakładem „Ossolineum”) i do „L'Esprit” Helwecjusza. Nadto profesor współpracuje przy przygotowaniu skryptu z historii filozofii greckiej i historii myśli społecznej okresu feudalizmu, a w najbliższym czasie rozpocznie wykład monograficzny filozofii Heraklita. A gdy studenci przychodzą do swego dziekana by porozmawiać na tematy naukowe — nie ogranicza się on bynajmniej do „swojej” greckiej filozofii, lecz rozprawia na tematy filozoficzne, światopoglądowe, odnoszące się i do innych okresów.

Rozmawiałem niedawno z grupą studentów z II roku wydziału filozoficznego. Mówili oni o profesorach swego wydziału i Instytutu Filozoficznego. Obok nazwiska dziekana Legowicza wymieniali też nazwiska innych profesorów, którzy tak jak dziekan Legowicz swym wysiłkiem i ofiarną pracą zapewniają coraz lepszą pracę wydziału, przygotowują wysoko kwalifikowane kadry pracowników frontu ideologicznego. W wypowiedziach studentów odczuwało się dumę ze swych profesorów i przekonanie, że praca prowadzona pod ich kierunkiem przyniesie oczekiwane owoce.

JANUSZ KUCZYŃSKI
stud. wydz. filozofii UW

Tłum. L. S.
(przyp. red.)

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

się do tych wskazań ćwiczenia fizyczne są pożyteczne nawet w najbardziej podeszłym wieku.

JAK ZABEZPIECZYĆ DŁUGOWIECZNOŚĆ?

Wiadomo, że wielu wybitnych naukowców rosyjskich do późnej starości uprawiało regularnie ćwiczenia fizyczne, co, według mego przekonania, jest jedną z najważniejszych przyczyn ich długowieczności. Np. L. N. Tolstoj mając 82 lata uprawiał gimnastykę, jazdę konną, kolarstwo. Akademik Pawłow do końca swego długiego życia (umarł na skutek przypadkowej choroby, licząc 86 lat) grał w szupki (rodzaj gry w kregle), uprawiał narciarstwo, kolarstwo, często wyjeżdżał na długie (60—80 km) wycieczki rowerowe.

O tym, że ćwiczenia fizyczne mają duży wpływ na zdrowie i są pożyteczne w podeszłym wieku może świadczyć moje własne doświadczenie. W ciągu całego życia uprawiałem ćwiczenia fizyczne. W wieku 65 lat zdałem normy na GTO, zdobyłem znaczek Strzelca Woroszyłowskiego, a obecnie, kiedy liczę sobie przeszło 82 lata — systematycznie, codziennie rano, uprawiam ćwiczenia gimnastyczne. Dzięki stałemu uprawianiu ćwiczeń fizycznych i sportu zachowałam w podeszłym wieku zręczność, zdrowie i zdolność do pracy.

Ogromne znaczenie ma przy tym połączenie uprawiania ćwiczeń fizycznych z pracą zawodową. Powinnyś pamiętać wspaniałe słowa I. Pawłowa, zwrócone do górników: „W ciągu całego swego życia kochałem pracę umysłową i fizyczną, a bodajże tę drugą o wiele mocniej. Miałem szczególne zadowolenie, kiedy do tej ostatniej połączyłem jakiś dobry pomysł — tzn. połączyć pracę głowy z pracą rąk...”

Mówiąc o higienicznym znaczeniu ćwiczeń fizycznych dla ludzi starszych, należy podkreślić, że i w tym wieku bynajmniej nie jest przeciwwskazane uprawianie sportów. Znamy przecież wiele przykładów prawdziwej sportowej długowieczności. Znamioty rosyjski atletą Poddubnym zmarł jak wiadomo w wieku 80 lat, przy czym zaprzestał walkę na macie około 10 lat przed śmiercią. 84-letni wioślarz M. Swiesznikow z powodzeniem współzawodniczył w wioślarstwie klasycznym, na pojedynce — skifie. Niedawno z dobrym wynikiem wziął udział w maratonie 55-letni pułkownik Godin. Zatem i sport można uprawiać do późnej starości. Ważne jest tylko, by dokładnie obserwować stan swego organizmu, być stale pod opieką lekarską.

W ogólnym systemie wychowania fizycznego obłrzymnie znaczenia posiadają normy GTO. Każdy człowiek powinien zdobyć odznakę GTO*) co dodatnio wpłynie na wzmocnienie jego zdrowia, a w rezultacie będzie ważnym czynnikiem w walce o długowieczność.

SPORT I... SODA

W ogólnej walce o przedłużenie życia ogromną rolę odgrywa lecznicza kultura fizyczna. Zespół ćwiczeń gimnastycznych, szczególnie związanych z ruchem, jest w naszym kraju jednym z najważniejszych środków oddziaływania na chory organizm. Przyjmując słuszne hasła wielkich rosyjskich lekarzy Botkina i Ostrowowa — „leczyc nie chorob, lecz chorego” — radziecka medycyna ustaliła, że ćwiczenia fizyczne mają dodatni wpływ na leczenie chorób kostnych, na gojenie wszelkich złamań kostnych, na wzmocnienie czynności chorego narządu, oraz, że wywierają one dobroczynny wpływ na układ nerwowy i psychikę człowieka. O-

becnie lecznicza kultura fizyczna znajduje coraz większe zastosowanie w ośrodkach lekarskich naszego kraju.

Wykorzystując wszechstronnie dodatni wpływ kultury fizycznej i sportu na organizm, nauka radziecka skutecznie walczy o przedłużenie życia ludzkiego. Wychowanie fizyczne jest nieodłączną częścią zabiegów leczniczych związanych z wykonaniem ważnego zadania, na które wskazywał Towarzysz Stalin — osiągnięcia takiego rozwoju kulturalnego społeczeństwa, który zabezpieczy wszystkim wszechstronny rozwój ich zdolności fizycznych i umysłowych.

Rozwiązując pomyślnie zagadnienie długowieczności, nauka radziecka osiągnęła pewne sukcesy w wykrzywianiu środków mających wpływ na przebieg procesów przemiany w organizmie ludzkim i w ten sposób oddziaływających na przedłużenie życia. Do takich środków, jak udało mi się stwierdzić, należy soda. Soda wprowadzona do organizmu w pewnych stężeniach i w określonych warunkach, rozrabiając białko, zwiększa jego kontakt z zewnętrznym środowiskiem i ładunek elektryczny cząstek białkowych, dzięki czemu wpływa korzystnie na podwyższenie przemiany materii w organizmie, umacnia jego żywotność. Obecnie przeprowadza się kliniczną kontrolę oddziaływania kąpieli sodowych na organizm. Jest rzeczą bezsporną, że obok innych środków chemicznych soda przyczynia się do wzmocnienia żywotności, do umocnienia zdrowia ludzkiego

Rozwijając wszelkie formy wychowania fizycznego, czyniąc je coraz bardziej masowym, osiągamy coraz większe sukcesy w walce o przedłużenie życia budujących komunizm ludzi radzieckich.

Tłum. L. S.
(przyp. red.)

O gazetach i książkach na UMCS

Na uczelniach lubelskich nielicznych tylko procent studentów prenumeruje czasopisma młodzieżowe, a jeszcze mniej kolegów potrafi z materiałów zamieszczanych w prasie wyciągać wnioski do swej pracy. Za fakt, że na UMCS nie było dotąd wielu stałych prenumeratorów winę ponosi Komitet Uczelny ZSP i Zarząd Uczelny ZMP. Przykładem niedoceny znaczenia prasy jest słabe czytelnictwo wśród samego aktywu, nawet uczelnianego. Instytut ZU ZMP bardzo rzadko lub wcale nie zastanawia się nad poruszanymi w prasie zagadnieniami. Kolportaż prasy odbywał się dotychczas w ten sposób, że np. POPROSTU było przesyłane z Komisji Okręgowej ZSP do Komitetu Uczelny i to z opóźnieniem, a rozprowadzanie niewielkiej zresztą ilości egzemplarzy w grupach nanosiło na duże trudności. Gazeta leżała więc w KU, a potem zdarzały się wypadki, że kierownikom KU ZSP potracano z zasłuki organizacyjnej należność za nierozkoleportowane POPROSTU.

Ten stan rzeczy uległ już poważnej zmianie, a może nastąpić tu jeszcze dalsza poprawa, jeżeli aktywny ZU ZMP i KU ZSP zrozumie, że czytelnictwo prasy i książki jest niezbędnym warunkiem podniesienia poziomu świadomości i kultury człowieka.

W celu usunięcia powonnych zaniedbań w tej dziedzinie odbyła się u nas narada aktywu w Wydziale studentckim

O pewnym „towarzystwie” i „feralnej trzynastce”

— Proszę Szanownych Kolegów! Mam niewątpliwie zaszczyt otworzyć kolejne posiedzenie naszego Towarzystwa Wzajemnej i Niestrudzonej Adoracji imienia „Piaków Co Własnego Gniazda Nie Kalają”. Na porządku dziennym referat teoretyczny kolegi Chwalcowo pt. „Krytyka jako taka, a jeśli nie taka — to jaka, i dlaczego”, oraz sprawę dyscyplinarną studenta naszej uczelni, niejakiego kolegi Ośmielitskrytykownika. Sprawa ta jest znaczna, gdyż kolega Ośmielitskrytykownik, jak łatwo się domyślić, nie jest członkiem naszego Towarzystwa Wzajemnej i Niestrudzonej Adoracji. Proszę Szanownego referenta o zabranie cennego głosu!

— Drodzy Przyjaciele! W pierwszych słowach mojego referatu pragnę podkreślić, że krytyka dzieł nie na wewnętrznej i zewnętrznej. Krytyka wewnętrzna polega na tym, że można krytykować swoich kolegów, ale tylko w swoim gronie. Naturalnie ideałem naszym jest krytykować tak delikatnie, żby, o ile to możliwe, nie było wiadomo kogo krytykujemy i za co. Albowiem tylko taka krytyka jest słuszną i głęboko wychowawczą! (Na sali huraganowe oklaski. Referenta otaczają wielbiciele, którym w dowód przywiązania rozdaje pęczki fiołków i pudełka wazeliny z własną dedykacją. Po chwili znów zabiera głos).

„Krytyka zaś zewnętrzna, proszę Drogich Kolegów, polegać powinna na tym, aby poza Uczelnią chwalić wszystko to, co na Uczelni, w swoim gronie, można ewentualnie, jak wyżej zaznaczyłem, skrytykować. Ten zaś, kto poza Uczelnią chce krytykować to, co się na niej dzieje, może przyjąć za przedmiot swej krytyki jedynie takie rzeczy, jak np.: że wycieraczki mają rozmiary 48,63 x 56,32 cm, a lepiej by było gdyby miały 56,32 x 48,63 cm, że dnia 23 października ubiegłego roku woda z kranów w godzinach 11—12 kaplała, zamiast tryskać, albo też, że w Akademiku kuchni gazowe zepsuły się i nie zostały zreperowane, a lepiej by było gdyby się nie zepsuły. Takie to i tym podobne rzeczy można, proszę Kolegów, krytykować poza Uczelnią, np. w piśmie, o trudno dla naszego Towarzystwa zrozumiałym tytule — POPROSTU. Dziękuję, skończyłem...”

W tym momencie Redaktor Uczelny przerwał czytanie.

— Co to jest, Kolego (Jad)?

— To jest „stenogram” z zebrania, kolego Redaktorze. Może nie zupełnie prawdziwy, ale jak wiecie, satyra ma prawo do przerzutowania. W każdym razie, ponieważ podobnym poglądom holdują niektórzy koledzy z III roku statystyki SGPIs, może ten „stenogram” natchnie ich do utworzenia takiego właśnie Towarzystwa Wzajemnej i Niestrudzonej Adoracji imienia „Piaków Co Własnego Gniazda Nie Kalają”. Niewątpliwie chętnych do wstąpienia znajdzie się sporo!

— A skąd o tym wszystkim wiecie?

— Z listu kolegi, który w „stenogramie” ukrywa się pod kryptonimem „Ośmielitskrytykownik”.

— Aha! I co on ośmielił się krytykować?

— Odwroćcie mój rękopis na ostatnią stronę, kolego Redaktorze, a dowiecie się przy jakiej to okazji ów kolega miał możliwość zapoznać się z poglądami na krytykę niektórych studentów swojego roku.

32 grupa III roku. statystyki SGPIs ma swoją „feralną trzynastkę”. Bo posuchacie: Ogłoszono na 28 października bardzo ważne zebranie. Niestety, nie odbyło się. Przyszło na nie tylko trzynastka osób. Czekano, czekano, ale czternasta osoba, a co za tym idzie i następne — nie przychodziły. Wobec tego oczywistego „fatum” zebranie odłożono. „Ponieważ grupa liczy 29 osób — my-

ZW ZMP. Dowodem, że młodzież zaczyna już rozumieć potrzebę czytelnictwa prasy jest wzrost stałej prenumeraty czasopism w grupach studentckich. Zajaliśmy się również sprawą popularyzacji książki.

Komitet Uczelny ZSP przystąpił w ostatnim czasie do zorganizowania filii bibliotecznej w DA przy ul. Langiewicza 17. Będzie ona wyposażona przez Bibliotekę Miejską i dostarczy studentom dobrych, pożytecznych książek beletrystycznych i naukowych. Dotychczas uzyskano już zgodę Dyrekcji Biblioteki Miejskiej i zgodę prorektora prof. dr. Adama Malickiego na oddanie na ten cel małego pokoju w DA. Jedynym kierownictwem Ekspozytury ZO A nie chce się jeszcze zgodzić na to, tłumacząc się brakiem pomieszczenia (choć w bloku A jest kilka wolnych miejsc w pokojach, ale i ta sprawa w najbliższym czasie zostanie załatwiona).

Trzeba, aby aktywny ZMP i ZSP pomógł grupom studentckim w rozwinięciu czytelnictwa i dawał osobisty przykład pogłębiania własnej zainteresowania, a wówczas na pewno szybciej dojdą do skutku A jest kilka wolnych miejsc w pokojach, ale i ta sprawa w najbliższym czasie zostanie załatwiona).

JAN SŁOWIK
Przewodniczący KU ZSP
przy UMCS-Lublin

ślał mąż zaufania — to może zrobić zebranie właśnie 29 października. A nuż się uda!”

Nie był ten mąż zaufania widocznie oblatany w sennikach egipskich i kabale czarnoksiężskiej, bo by wiedział, że „13” jest „mocniejsza” niż „29” i nie z zebrania nie wyjdzie.

Tak też się stało. 29 października na zebranie przyszło również tylko 13 osób. Co prawda innych, niż poprzedniego dnia, ale znów 13.

W całej tej sprawie jedna tylko rzecz nie ulega zmianie: frekwencja kolegów: Brogowski, Mazik, Grochulski, Kamiński, którzy nie przyszli ani 28, ani 29. Przystudiowaliśmy wszystkie księgi jogów hinduskich, przejrzyliśmy szereg innych dzieł tajemnych, kolego Starosto, i nie było na to, trapiące Was zagadnienie, żadnego wyjaśnienia. Dopiero Mistrz Twardowski na seansie spirytystycznym udzielił takiej odpowiedzi:

„Jeśli nie udają się zebrania, bo przychodzi na nie wciąż tylko 13 osób, trzeba albo urządzić zebrania 13 każdego miesiąca, żeby przełamać moc feralnej trzynastki, albo też dać publiczną nagannę tym, którzy na zebrania nie przychodzą, lekceważąc sobie kolegów. Innych sposobów nie widzę!”

Niżej podpisany radzi zastosować drugi sposób (Jad).

Na podstawie korespondencji kol. M. Andrzejewskiego z III roku statystyki SGPIs.

Z czasopismem studentckim POPROSTU zetknąłem się w kilka miesięcy po wstąpieniu na uniwersytet i oddał stałem się gorliwym jego czytelnikiem.

Jako studenta filologii polskiej interesują mnie szczególnie zagadnienia literackie i kulturalno-oświatowe, które zajmują stosunkowo dużo miejsca w piśmie. Takie opowiadania jak J. I. Stawiskiego „Dwójka”, L. Kurkiewicza „W Rozkajmach” czy cykl o pionierach polskiego Oświecenia pt. „W obronie ludu, w obronie praw narodu” bardzo mi się podobały i pomogły w przygotowaniu egzaminu z historii literatury polskiej. Recenzje z książek, filmów i sztuk teatralnych, wiersze i opowiadania naszych młodych kolegów, Cz. Białowąsa, Bestera i in. (którzy poruszają tematykę studentcką) są zawsze przede mną z zainteresowaniem czytane i komentowane.

Jeśli chodzi o sprawy nauki — POPROSTU zamieszcza często prace i wypowiedzi profesorów i uczniów, które rozszerzają moje wiadomości, uczą krytycznie podchodzić do różnych zagadnień, chociażby podawanych na wykładach i ćwiczeniach oraz najważniejszą rzecz: mobilizują do studiowania.

Również wypowiedzi kolegów — studentów przodowników nauki i pracy społecznej pomagają mi w umiejętnym wykorzystaniu czasu,

rozplanowaniu zajęć i częściowo w przygotowywaniu się do ćwiczeń. Bardzo mnie zainteresowała wypowiedź rektora PW prof. Jerzego Bukowskiego (nr 38) pt. „Twórcze, głębokie studiowanie — podstawowym zadaniem studenta”.

Artykuł ten przekonał mnie o potrzebie samodzielnej, wytrwałej pracy, o konieczności walki z metodami szkolarskimi, którymi się często jeszcze posługujemy i które u wielu z nas są jeszcze bardzo mocno zakorzenione.

Rektor Bukowski zwraca również uwagę na zwiększenie u studentów odpowiedzialności za przebieg ich studiów, za dobre przygotowanie się do przyszłego zawodu. Wypowiedź ta jest bardzo cenna, szkoda tylko, że tak mało artykułów POPROSTU jest dyskusyjnych na grupach studentckich. Takie wspólne dyskusje w grupie na tematy żywo obchodzące każdego studenta cieszyłyby się popularnością, rozwiązywałyby wiele trudności często spotykanych w życiu grupy i podnosiłyby niewątpliwie poziom naukowy studentów.

Prawdziwą satysfakcję dają mi artykuły na temat życia organizacji zetempowskiej na uczelni, o jej błędach i osiągnięciach w pracy wychowawczej w „dolach” i na „szczeblach”. Szczególnie artykuły kol. Wiesława Głowackiego są bardzo bezpośrednie i poparte rzeczo-

Życie NASZYCH UCZELNI

SPOTKANIE Z KOMSOMOLCAMI

Z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej i powstania Komsomolu zorganizowano na naszym Wydziale wieczór artystyczny, w czasie którego jednocześnie odbyło się spotkanie z komsomolcami. Przedstawiciel delegacji komsomolskiej, Bykow w swym przemówieniu przekazał pozdrowienia od komsomolców dla młodzieży polskiej i narodu polskiego, które przyjęte zostały przez młodzież z wielkim entuzjazmem. Na zakończenie części oficjalnej przemówił kierownik naszego studium, tow. Kosiński, wymieniając m. in. nagrodzonych wydmieników w nauce i pracy społecznej. Na część artystyczną złożyły się występy miejscowego zespołu tanecznego i chóralnego. Zespół chóralny wystąpił z krótką inscenizacją obrazującą przebieg Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zespół taneczny wykonał kilka tańców radzieckich i polskich. Po występach odbyła się wspólna kolacja i zabawa, która przebiegała w miłej atmosferze. W czasie zabawy koledzy — komsomolcy zaśpiewali kilka piosenek radzieckich. Wieczór ten pogłębił jeszcze bardziej przyjazne stosunki między przodującą młodzieżą świata — komsomolcami a młodzieżą naszego wydziału.

JÓZEF LUC
Wydział Przygotowawczy UMK — Toruń

KIERUNEK — NOWA HUTA

Trzy tygodnie temu było w Nowej Hucie 1400 studentów naszej uczelni, 2 tygodnie temu 500 — tyle dni roboczych przepracowano przy wyrównywaniu placu pod budowę, przeładowywaniu i ustawianiu cegieł. Jak wygląda nasza praca? — Spójrzcie na załączoną fotografię. Mamy też „leś”, „nowohutnickich” przodowników; popularny na uczelni Janek Kuchta — kierownik ze-

spół góralskiego wchodzącego w skład naszego Zespołu Pieśni i Tańca, kol. Chmiel z II roku wydziału geodezji, kol. Emilia Siwek z II roku wydziału elektryfikacji hutnictwa i inni.

Każdego niedzielnego poranka z Akademią Górno-Hutniczą odjeżdżają auta pełne młodzieży. Kierunek — Nowa Huta. Prosto na rosnący codziennie korbinat, który — kto wie? — może za rok, dwa lata stanie się dla wielu z nas, metalurgów, elektryków i mechaników hutniczych, odlewników — miejscem praktyki dyplomowej, miejscem pierwszej naszej pracy.

HALINA PISÁRSKA
AGH — Kraków

ZOBOWIĄZANIA Z OKAZJI ROCZNICY REWOLUCJI

Dnia 6.XI, w przeddzień 36 rocznicy Rewolucji Październikowej odbyła się w sali Collegium Maius uroczysta akademii zorganizowana przez koło TPPR przy Akademii Medycznej w Lublinie. Udział w akademii brali wszyscy studenci oraz pracownicy naukowcy i administracyjni uczelni. Po wygłoszonej referacie odczytane zostały zobowiązania podjęte przez wszystkie zakłady i kliniki dla uczczenia rocznicy rewolucji.

Oto niektóre z nich:

Pracownicy Zakładu Chemii Organicznej podjęli się opanować w drodze samodzielnej nauki język rosyjski w takim stopniu, aby móc posługiwać się radziecką literaturą naukową. Podobne zobowiązanie podjęli pracownicy Kliniki Dermatologicznej.

Pierwsza Klinika Chorób Wewnętrznych zobowiązała się utworzyć kółko asystentów pogłębiania wiadomości z zakresu nauki Pawłowa.

Druga Klinika Chorób Wewnętrznych przeprowadzi kompleksowe badania czynności wątroby w rozprowadzaniu i rokowaniu chorzejących. Ponadto zobowiązała się zorganizować konsultacje dla studentów. Klinika Okulistyczna wyjedzie do Hrubieszowa celem przebadania dzieci w wieku szkolnym oraz wyda broszurę o urazowości narządów wzroku u pracowników rolnych.

W ogłoszonej liście nagród przyznanych przez Min. Zdrowia pracownikom naukowym na ogólną sumę 40 tysięcy złotych, znajdują się nazwiska młodych pracowników naukowych zasługujących na wyróżnienie jak: dr Alina Moniuszko z Zakładu Biologii — która za pracę zawodową i społeczną nagradzana była kilkakrotnie; mgr Narbutowicz z Zakładu Mikrobiologii, dr Sujkiewicz z Zakładu Radiologii, mgr Gajus z Zakładu Technologii Śr. Spoż. i inni. Nagrodzono

wymi przykładami. Dają one wskazówki do pracy nie tylko nam, połączonym studentom, ale również są wytycznymi dla instancji ZMP na uczelni.

Artykuły kol. Głowackiego, który ma wielką zdolność przekonywania o słusznej sprawie, odznaczają się dobrą znajomością problemów studentckich, są pisane w sposób serdeczny i koleżeński. Można je bardzo łatwo dostosować do terenu własnej uczelni. Mają one to do siebie, że pomagają wyrobić sobie zdanie o różnych sprawach — zmuszają do myślenia. Poza tym zwracają uwagę na pozornie drobne sprawy, które w rzeczywistości mają bardzo duże znaczenie w życiu studentckim.

Albo artykuł Gawłoda (nr 42) „Gdy się nie zna trosk młodzieży” — w jakże żywy sposób oddawał sytuację organizacji ZMP na częstochowskiej WSE: pracę z biurka, gdy organizacja nie wychodzi naprzeciw problemom nurtującym studentów, nie porusza zagadnień, które młodzież akademicką najbardziej obchodzi. Wiele z tych błędów jest i na naszej uczelni. Dlatego zadaniem organizacji jest wnikliwa ocena swojej pracy i poprawa na lepsze.

Chciałbym również powiedzieć kilka słów o dziale humorystycznym, którego właściwie nie ma. Bardzo mnie interesują komentarze J. G. do artykułów z prasy zachodniej obrazujące amerykański styl życia. Można je z powodzeniem wykorzystywać w dyskusjach „z wielbicielami (ch i nielicznymi) amerykańskiej kultury”. Uważam, że w Domu Towarowym należało by powrócić do ciętych komentarzy Polpa, które były skuteczną bronią w walce z wadami i niedociągnięciami życia studentckiego.

I jeszcze jedno: więcej humoru i satyry studentckiej! „Studenti nie paragrafy — też swój humor mają”.

HENRYK MALECIA
Uniwersytet Warszawski

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

W Krakowie przy wydawnictwie zaświadcza o stanie materialnym niezbędnych do uzyskania stypendium

PRZYJEŹDZAJCIE DO NAS CZĘŚCIEJ...



„było z Wami bardzo miło” — mówią robotnicy Państwowych Zakładów Farmaceutycznych w Tarchominie żegnając serdecznie Zespół Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej, który realizując swe zobowiązania, wystąpił w ich świetlicy ze swym najlepszym repertuarem, znaną z Festiwalu „Suii Kurpiowską”.

Witold Zychowicz, Warszawa
Foto A. Jastrzębski

prawie jeszcze nie było, oprócz niewielkiej szopy, w której mieściło się kierownictwo budowy.

Nasza organizacja ZMP zaplanowała na wrzesień zapoznanie studentów ze Stalinogrodem i okolicą. Obok zwiedzania Pałacu Młodzieży im. B. Bieruta zaplanowaliśmy pracę w Parku.

W październiku studenci z lat II i III zobowiązali się przepracować trzy godziny w niedzielę w Parku. Do tego zobowiązania przyłączyli się po raz drugi koledzy z roku I. Sporo kolegów i koleżanek wyróżniło się w pracy: np. kol. Kol. Czułak, Brzozowski, członkowie Zarządu Uczelnianego ZMP, Bieniara, starosta fil. III rok. kol. Muc, organizator ZMP na mat. I. Ogółem przepracowaliśmy 1500 roboczogodzin.

Ze względu na rozpoczynający się okres zimowy wkrótce przerwiemy naszą pracę w Parku, aby wiosną znów wziąć udział w jego budowie.

JANUSZ KONIUSZ
Przew. ZU ZMP PWSP-Stalinogród

Korespondenci sygnalizują, O BIUROKRACJI I NIEDBALSTWIE BEZDUSZNOŚCI

KŁOPOTY STUDENTÓW OLSZTYŃSKICH
Gdy ktoś obcy zabłądził czasem do Kortowa, to spotka się z nie lada niespodzianką: na drodze do bloków nad Jeziorem i na przystanku trolejbusowym panują „egipskie ciemności”.

Należało by przede wszystkim jak najszersze załatwienie chociażby podstawowych oświetlenia na przystanku trolejbusowym, gdyż nabitane guzów i ogładanie gwiazd bez przyrządów astronomicznych nie należy do przyjemności.

W Kortowie czynne są dwa sklepy z artykułami spożywczymi (jeden PSS, drugi MHD), ale godziny sprzedaży nie zawsze odpowiadają studentom, gdyż sklepy te są czynne do godz. 17.

Studenti wysuwają wnioski, aby zmienić godziny sprzedaży choć w jednym z sklepów, np. przesunąć godzinę otwarcia do 20.00, względnie 19.00, gdyż do 17 odbywają się przeważnie wykłady i zajęcia.

Należało by też nasze dwa sklepy zaopatrzyć w podstawowe artykuły piśmienne. Jak dotąd po jedną stalówkę czy butelkę atramentu student musi iść do Olsztyna tracąc na to dużo czasu. Poddajemy więc te wnioski pod rozwagę Dyrekcji PSS i MHD w Olsztynie.

Student II roku wydziału zootechnicznego uskarżają się na sposób prowadzenia przez prof. Hohendorfa wykładow z meteorologii i klimatologii. W wykładach tych brak ciągłości myśli, a styl ich jest bardzo zawilży. Stąd studenci na ogół nie słuchają uważnie wykładów i zabawiają się prowadząc rozmowy, śmiejąc się i nawet rzucając pudełkami w czasie wykładów.

Sprawa ta przede wszystkim powinna być załatwiona przez Dyrekcję.

Bo styl — stylem, a także postępowanie jest zwykłym chuliganstwem.

<